Nr. 120 Kraków, niedziela 28 maja 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.066.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Najtańszy program.

Nastał w Galicyi czas, kiedy nie trzeba mieć żadnego innego programu, jak tylko — należeć do Koła polskiego. Najpierw do Koła, a potem pogadamy...

Myślałby kto, że to Koło polskie Bóg wie jakie zdobycze dla kraju przyniosło! Nikt tego jednak nie twierdzi, ani nawet nie usiłuje twierdzić. Przeciwnie, wszyscy zgodnym chórem — od ministra p. Zaleskiego począwszy, a na p. Germanie skończywszy — mówią, że przez ostatnie cztery lata w Kole było istne piekło, że w Kole się ludzie za łby wodzili, ba! po pyskach bili...

Może bodaj narodowo Koło zajęło stanowisko, z którego dumni byśmy być mogli? Gdzież tam. Cała narodowa polityka Koła streszczała się w tem: odstąpić od budowy kanałów, aby wszystkie pieniądze wydać na armię!

Wobec akcyi polskich socyalistów (walka z panslawizmem, walka o polską szkołę, sąd, urząd na Śląsku) Koło było prowadzonem, a nie prowadzącem. Nie było ani jednej akcyi, gdzieby socyaliści polscy potrzebowali wskazówek Koła polskiego; przeciwnie Koło musiało głosować za wnioskami socyalistów, jak np. o budowę kanałów, postawionymi przez posłów Daszyńskiego i Moraczewskiego.

Więc można śmiało powiedzieć, że formuła wstępowania do Koła polskiego, zamiast jakiegokolwiek programu politycznego, jest dzisiaj niczem innem, jak werbowaniem rządowi głosów w parlamencie, bo „die Polen sind für jede Regierung zu haben“, a pp. Biliński i Leo nie idą na walkę z rządem, lecz na służbę.... Tak się sprawa przedstawia praktycznie. Teoretycznie jest jednak jeszcze gorzej.

Mowić, że kto należy do organizacyi socyalistycznej, ten nie jest Polakiem, byłoby dzisiaj prostym kretynizmem, rodzącym się z ślepej nienawiści.

Nawet Wilhelm II zaprzestał w Niemczech tej niemądrej polityki, bo zobaczył, że socyalizm objął już prawie czwartą część narodu!

A przecież u nas jest to samo, co na całym świecie. W miarę rozwoju przemysłu rośnie socyalizm, czyli organizacya nowoczesnego proletaryatu.

Każda fabryka, każda linia kolejowa rodzą socyalistów z żelazną koniecznością. A socyaliści polscy, przestawszy być sektą, stają się partyą polityczną, bardzo czujną na interesy niepodległości narodowej, walczącą o każde prawo narodowe, które stało się zarazem ich prawem.

Odtrącać socyalistów polskich od polskości, jest dzisiaj już rzeczą śmieszną i szkodliwą; może to jeszcze dobre na czasy rozmiętnienia wyborczego, ale polityki „narodowej“ nie można budować na wykluczaniu zorganizowanych ludzi pracy!

Więc hasło bezwzględnej solidarności Koła polskiego jest dzisiaj hasłem **partyi rządowej polskiej**, ale nie może być hasłem całego narodu. Tak jest we wszystkich narodach cywilizowanych, gdzie jest przemysł i jest socyalizm; nikomu na myśl nie przyjdzie w polityce parlamentarnej odsądzać robotników od narodowości.

Socyalizm jest zjawiskiem historycznie koniecznem, kto tego nie rozumie i usiłuje go wykluczyć i od narodowości odsądzać, ten traci siły na darmo i prowadzi w gruncie rzeczy politykę narodowi szkodliwą.

Lwów o kabaretowym Wesołku i o Doboszyńskim.

Zabawnem jest, jak nieszczęsna „Nowa Reforma“ zachwalać musi — najpobłażliwiej mówiąc niefortunne kandydatury — swego właściciela i wesołego admirała; jak wysila się na argumentowanie, że tylko nasza złośliwość dopieka tym wybornym kandydatom, których Kraków godnie, jako najczystsze swe kryształy i perły najwyszukańsze przesłać powinien do Wiednia...

Zabawne to, powtarzamy, boć w mieście wiedzą aż nadto, kim jest p. Doboszyński, czem jest p. Petelenz.

Więc po co wogóle w czoła pocie i w kłopocie wysilać się na argumenty? Przecież praktyczniej byłoby dla biednej „N. Reformy“ zatkać uszy, przymrużyć oczy i cichutko czekać, czy dadzą się te kandydatury przeszwindlować — czy nie?

Ale skoro „Reforma“ chce, czy musi reagować na krytykę tej dwójki: p. Pet. et Com. — zwracamy jej uwagę na opinię, którą w tej materyi wypowiada „Słowo polskie“ (Nr. 244).

Oto, co pisze cytowany dziennik o p. Doboszyńskim:

„Kandydaturę Doboszyńskiego przeforsował p. Bandrowski na stronnictwie demokratycznem, a komitet mieszczański nie mógł nic innego zrobić, jak przyjąć Doboszyńskiego, choć grobowe milczenie zalegało salę ratusza, gdy tę kandydaturę ogłoszono. Każdy bowiem **przeciętnie inteligentny wyborca** w Krakowie wie, że Doboszyński nie powinien być posłem.

Wtajemniczeni mówią, że tylko groźba właściciela „Nowej Reformy“, iż organu swego nie odda dalej na usługi stronnictwa demokratycznego i mieszczańskiego, wymusiła oficyalne stawianie tej nader niesympatycznej i **wprost nieprzyzwoitej kandydatury**. .“

Gorzej jeszcze wypada figurka p. Petelenza w przedstawieniu „Słowa polskiego“. Otóż organ ten wprost nie chce wierzyć, ażeby w jakimś okręgu krakowskim można było na seryo stawiać admirała z fal Rudawy; wydaje mu się to takim absurdem, że dla wyjaśnienia czegoś podobnego ucieka się do historyi z tysiąca i jednej bajki! Mianowicie: jakoby Leo chciał ułatwić wybór Daszyńskiego (sic!) i w tym celu wysunął dlań na Wesołej humorystycznego przeciwnika. „Słowo polskie“ traktuje tedy p. Petelenza *per* kandydat rzekomy i dalej pisze:

„**Nawet dziecko nie uwierzy**, aby były poseł Petelenz mógł na Wesołej skupić choćby kilkaset głosów, a o tem, by mógł zwyciężyć Daszyńskiego, nawet myśleć nie może. Ale właśnie dlatego postawiono jego kandydaturę w tej dzielnicy, aby tem prędzej przeszedł leader międzynarodówki“.

Rozumie się, iż o takiej intencyi fantastycznie przypisywanej p. Leowi, aby zrobić z p. Pet. słomianego kandydata, iżby po nim, jak po słomiance, tem więcej przeszedł tow. Daszyński — mowy niema! Taką brednię obalają w oczach każdego nieanalfabety politycznego już dokonane przez magistrat finty, jak owo okrawanie Wesołej.

Ale to jest ciekawe, iż wartość kandydata „Reformy“ obliczono jeno na słomę, że ani na chwilę nie chciano dać wiary, by w Krakowie, a nie w jakimś Obrzydłówku można było zastanawiać się nad tą kandydaturą inaczej, jak ze śmiechem!

A co do wyniku tej „zabawy“? Ha, cudotwórca p. Leo liczy przecież nie na poparcie wyborców, lecz na swoją magię. A dla magika jest wszystko jedno, co za objekt w ręku trzyma... Tylko, czy się kunsztmistrz nie przeliczy?

W każdym razie wyborcy, szanujący reputacyę Krakowa, mogą mieć słuszny gniew na macherów miejskich leodemokratycznych, iż w bezceremonialności w narzucaniu kandydatów posunęli się tak daleko, że ich kandydaturom z Krakowa taka fama sekunduje!

Nowe ustawy wojskowe.

III.

Co ludność dostaje wzamian za te kolosalne ofiary? Głównem odszkodowaniem ludności ma być wprowadzenie dwuletniej służby, która w Niemczech istnieje już od 18, we Francyi od 10, a we Włoszech od 2 lat. Ale austryacko-węgierski zarząd wojskowy jest — jak stwierdza historya — najreakcyjniejszy ze wszystkich państw militarnych Europy i zawsze przychodzi „o jedną ideę zapóźno“. Nietylko więc za wzorem Niemiec zatrzymuje 3-letnią służbę dla konnicy, ale rozciąga ją także na artyleryę i bronie techniczne, czyli blisko na trzecią część całej armii. Pozostaje więc tylko piechota, ale i co do tej zawiera nowe ustawa wyjątek, który wszelkie ustępstwa czyni prawie iluzorycznemi.

Zarząd wojskowy w obawie, aby wykształcenie piechurów przez skrócenie czasu służby o rok nie ucierpiało, podnosi konieczność intensywniejszego wykształcenia. Do tego potrzeba naturalnie odpowiedniej liczby instruktorów, którymi mogą być tylko oficerowie i starsi podoficerowie; ponieważ zaś liczba oficerów obecnie już jest prawie dwa razy większą, niż stosunkowo w innych armiach europejskich, więc pozostają tylko podoficerowie. Tym przyznaje nowa ustawa szereg ulg dla zachęcenia ich do pozostania w służbie po upływie 3 lat, ale ta przynęta wydaje się zarządowi wojskowemu niewystarczającą, i dlatego proponuje, aby z liczby żołnierzy, mających po 2 latach prawo do uwolnienia od czynnej służby, zatrzymać 14.000 co inteligentniejszych i w trzecim roku przygotować ich do służby podoficerskiej.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

ROBERT BRACCO.

Pięciominutowy przystanek.

Gdy nareszcie pociąg, zwalniając biegu, gdyby znużony, zbliżał się zwolna do peronu małej i niepokaźnej stacyi, spojrzenie Pawła przebiegły szybko po czarnych i ponurych wagonach, szukając napróżno przy bladem świetle nielicznych lamp upragnionej osoby. Po długiem i pełnem niepewności oczekiwaniu nastąpiła na chwilę uroczysta tajemniczość tego nocnego pociągu. Ale skoro tylko wagony, uderzając ociężale o siebie, zatrzymały się, ujrzał Paweł w półcieniu za oknem przedziału jej postać. Ogarnęło go uczucie tryumfu i zwycięstwa. I zdawało mu się, że powietrze, przyroda, cały wszechświat wiedzą o tem jego zwycięstwie i dzielą jego radość. Z rozjaśnionem obliczem śpieszył powitać zwyciężoną kobietę.

Otworzył okienko i mówiąc jedynie: „Dzięki! stokrotne dzięki!“ — wyciągnął dłoń do niej, podczas gdy ona zaspana, ziewająca układała swe poburzone włosy pod męskim kapeluszem pilśniowym. Kibić wysmukłą okrywał paltot również męski raczej, aniżeli kobiecy.

— Dzięki ci, pani — powtórzył kilkakrotnie Paweł.

W kilka chwil później, gdy mały dworzec ożywił się tłumami podróżnych i posługaczy, a jednostajny głos oznajmiał bez ustanku, że to jest pięciominutowy przystanek, podróżna, nie opuszczając swego wagonu, zastrzeżonego wyłącznie dla pań, mówiła spokojnie do Pawła, uderzając laseczką jego o ławkę wagonu:

— Nie masz się pan czego skarżyć! Przychyliłam się w części do pańskiego życzenia. Aby się zatrzymać przez pięć minut tu, na tej stacyi, aby pana ujrzeć, uścisnąć twą rękę i raz jeszcze usłyszeć z ust twych słodkie słowa miłości, spełniłam ofiarę i podróżowałam pociągiem zwykłym, który mi wskazałeś. Mój Boże, wiesz pan zapewne, że pociąg zwykły, jak wogóle wszystkie rzeczy zwykłe, jest taki nudny! Otóż nie uskarżam się na to bynajmniej, albowiem jestem zadowolona, że się znajduję tu z powodu pana i w pobliżu pana. Czy spodziewałeś się pan czego więcej? A w takim razie spodziewałeś się pan za wiele. Gdybym, jak mi pan radzisz, miała spędzić jeszcze pięć dni w tem miasteczku, oprócz pięciu minut przystanku na stacyi, to dni te byłyby albo równie nudne, jak pociąg zwykły, albo pędzące nad brzegiem przepaści z szybkością pociągu błyskawicznego.

— Pięć dni raju! — wykrzyknął Paweł, a w głosie jego przebijał wyraz szczerego i głębokiego przekonania.

Ona zaś dodała szybko z uśmiechem złośliwym, jej właściwym, który często, nawet bez jej wiedzy, pojawiał się na jej ustach:

— Pięć dni raju! Co za uroszczenie z jednej strony!... a co znowu za skąpstwo z drugiej!

— Dlaczego?

— Pan sądzisz, że możesz w istocie ofiarować raj prawdziwy. Oto uroszczenie! A mimo że masz tak wygórowane o sobie mniemanie, dajesz mi ten raj do rozporządzenia jedynie na pięć dni. To znów skąpstwo ohydne!

— Jesteś pani niedobra! Ja ci go ofiaruję, rozumie się samo przez się, na pięć dni, na sto dni, na całe życie!... Wszakże cię kocham!

— Egoisto!

— Dlaczego?

— Bo ja pana nie kocham. Uważaj dobrze, nie kocham cię jeszcze.

— A więc decyduj się pani! — zawołał Paweł tonem bojaźliwym człowieka, który, żądając największej łaski, z góry już ma przeczucie, że jej nie otrzyma.

— Jakże pan chcesz, bym się zdecydowała cię kochać — odpowiedziała w tonie wciąż żartobliwym kobieta — skoro nie mam ani jednej minuty czasu, by się nad tem zastanowić.

I w samej rzeczy, jakkolwiek zapowiedzianych pięć minut jeszcze nie upłynęło, to jednak kierownik pociągu, który z czasem postępował bardzo oszczędnie, poczynał się już niecierpliwić i kazał wołać:

— Odjazd! Odjazd!

Paweł stał przygnębiony i zrozpaczony, a na domiar złego poznał, że jest bardziej zakochany, aniżeli sam zrazu przypuszczał. Nie umiejąc ukryć swej rozpaczy, chwycił ją kurczowo za ręce i wyrzucił przytłumionym namiętnością głosem:

— Słuchaj pani, jeżeli nie zostaniesz tu ze mną kilka dni, jeżeli będziesz się upierać przy swym zamiarze dalszej jazdy do Turynu, gdzie cię oczekuje... nie wiem kto, jeżeli, jednem słowem, zostawisz mnie tu i pojedziesz dalej tym pociągiem, przysięgam ci, że pojedziesz po moim trupie. Zanim pociąg z miejsca ruszy, głowa moja leżeć będzie pod kołami jednego z wagonów.

— Będzie ci tam niewygodnie, mój drogi panie.

— Czy obstajesz pani przy swoim zamiarze?

— Obstaję — odpowiedziała piękna pani, niezwyciężona tą groźbą, cofając się zwolna w głąb wagonu z wdziękiem naturalnym i niewymuszonym.

Wtedy Paweł odszedł śpiesznie kilka kroków, poczem zatrzymał się jeszcze chwilkę i patrząc na stojącą w wagonie kobietę, zapytał raz jeszcze:

— Czy zostaniesz się pani?

Ale ona wychyliła znów główkę przez okno i zawołała sucho:

— Nie!

Odwrócił się, jakgdyby chciał odejść, ona zaś z minką dobroduszną i zalotną zapytała:

— Dokąd pan śpieszysz?

— Idę umrzeć — wykrzyknął i znikł w mroku, który się roztaczał nad okolicą.

— Szaleniec! — szepnęła do siebie piękna kobieta, wyciągając się wygodnie na kanapce wagonu, zadowolona z tej miłosnej a niewinnej schadzki, a jeszcze bardziej zadowolona z tego, że się znajdowała w wagonie sama, zupełnie sama, w usposobieniu, aby korzystać z kołyszącego ruchu pociągu i pokrzepić się słodkim snem.

Rozumie się, że wybranie tych 14.000 żołnierzy będzie zupełnie zależało od widzimisię przełożonych, a rezultatem tej wyjątkowości będzie to, że właśnie najlepsze elementa, które po wysłużeniu 2 lat mogłyby sobie i społeczeństwu oddać znaczne usługi, zostaną zmuszone do nadsługiwania trzeciego roku, do jeszcze silniejszego zacierania ich indywidualności, do wytworzenia pożądanego gatunku żołdaków, służących dziesiątki lat za marną nadzieję otrzymania certyfikatu i nędznej posady rządowej.

Ten jeden punkt nowej „reformy" czyni ją niemożliwą do uchwalenia przez parlament. Cóż to bowiem będzie za dwuletnia służba, kiedy jedna trzecia część armii z góry jest z niej wykluczoną, a z pozostałych dwóch trzecich części każdy trzeci żołnierz może — stosownie do kaprysu lub niechęci swego przełożonego — być skazany na służenie i przez trzeci rok? To wyjątkowe postanowienie pogarsza nawet stan obawy, w którym corocznie tysiące żołnierzy urlopuje się po 2-ch latach, mniejsza o to, czy ze względów humanitarnych czy dla robienia oszczędności — na inne tajne cele.

Wojsko potrzebuje profesorów, przyznajemy, ale nie można się zgodzić na sposób, w jaki ten cel ma być osiągnięty. Nie mówimy już o tem, że gdyby podoficerom zapewniono lepszą egzystencyę materyalną i stanową, znalazłoby się i bez przymusu dość oficerów, ale istnieje jeszcze jeden środek: ograniczenie instytucyi jednorocznych ochotników! Dlaczego, pytamy się, we Francyi nikt niema przywileju służenia tylko przez jeden rok, podczas gdy prawo to — wyłącznie dla synów burżuazyi — ma być teraz jeszcze rozszerzone? Gdyby ten przywilej grubo ograniczono, byłoby odrazu dość rekrutów o inteligencyi wystarczającej do zapełnienia kadr podoficerskich, i nie potrzebowanoby tumanić ludności ograniczeniem służby o 1 rok, którego właściwie się nie daje.

Cała „reforma" jest tego rodzaju, że zarząd wojskowy nic wogóle nie daje, a za to bardzo dużo bierze. Zarząd wojskowy nie robi sobie skrupułów, bo i na co? Wszak wie, że w parlamencie znajdzie większość, która „z entuzyazmem" uchwali bezkrytycznie wszystko, co się jej zaprezentuje, a w dodatku podziękuje jeszcze „imieniem ludności" — jak to zrobił p. Petelenz — za „opiekę" i za „patryotyczne" dzieło. Rachunek ten może jednak zawieść, bo socyalna demokracya nie pozwoli, aby to oszustwo w tej formie stałą się ustawą.

Urzędnicy a socyalna demokracya.

Najważniejszą sprawą dla licznych rzesz urzędniczych jest bezsprzecznie sprawa pragmatyki służbowej. Jakie stanowisko wobec przedłożonej przez rząd pragmatyki służbowej zajęli posłowie Koła polskiego warto przypomnieć tembardziej, że pisma tych posłów milczały o tej „obronie" urzędników. Posłowie ci, wybrani głównie głosami urzędników, w takiej znaleźli się opresyi, gdy przyszło wybierać drogę między obroną interesów urzędniczych a stanowiskiem rządu, iż sprawę tę chcieli odwlec, a nawet w myśl wniosku posła Prohaski pragmatykę z wyjątkiem awansu czasowego pozostawić rządowi do administracyjnego traktowania! Przeciw temu wystąpili posłowie socyalistyczni i zmusili posłów burżuazyjnych do odrzucenia wniosku Prohaski.

Przy obradach nad pragmatyką posłowie socyalistyczni staczali boje przy każdym paragrafie.

I tak według § 21. kwalifikacye załatwiają komisye kwalifikacyjne, złożone z 5 członków, mianowanych przez kierownika danej władzy. Poseł tow. Glöckel postawił wniosek, aby komisya składała się z 6 członków, 3 mianowanych, a 3 wybieranych przez urzędników. Wniosek ten obalono głosami Koła polskiego.

W myśl § 25. kwalifikacya jest tajna; tylko ogólna nota („Gesamtkalkul") jest dostępna dla urzędników. Poseł tow. Glöckel postawił wniosek, aby urzędnik miał prawo „wglądnięcia w swoją tabelę kwalifikacyjną i tych osób, które z nim są równe pod względem kategoryi służby i używane do tej samej służby i odpisania tegoż". Dla rekursów przeciw niesprawiedliwej kwalifikacyi należy stworzyć komisyę rekursową. I ten wniosek został odrzucony.

§ 31. mówi, że urzędnik „także poza urzędem ma się okazać godnym zajmowanego stanowiska". Aby uniknąć szykanowania urzędników, proponował tow. Glöckel następujące brzmienie:

„Urzędnik ma się okazać godnym zajmowanego stanowiska w swojem urzędowaniu i strzedz swej godności osobistej. Urzędnik nie może być narażony na przeszkody w wykonywaniu swych obywatelskich praw z powodu stosunku służbowego". I ten wniosek odrzucono. Udało się natomiast posłom socyalistycznym skreślić § 32 i 35, które skierowane były przeciw prawu stowarzyszania się i petycyj urzędników.

Według § 128. postępowanie dyscyplinarne przeprowadza komisya dyscyplinarna, mianowana przez naczelnika danej władzy. Poseł tow. Glöckel proponował utworzenie 2 komisyj: jedna rozstrzygałaby o przekroczeniach służbowych, druga o przekroczeniach przeciw powadze stanu i osobistej godności. Pierwsza składałaby się po równej części z mianowanych i wybieranych członków; druga wyłącznie z wybieranych członków. Wniosek odrzucono.

Dalej poseł tow. Glöckel proponował utworzenie komisyj personalnych, wybieranych przez urzędników i służbę, a któreby opiniowały życzenia i zażalenia urzędników oraz współdziałały przy wydawaniu przepisów służbowych. Wniosek odrzucono mimo, iż przy kolei są takie komisye!

Odrzucono wreszcie wniosek posła tow. Moraczewskiego, aby zamiast dwóch pragmatyk dla urzędników i służby była jedna.

Odrzucono wkońcu wniosek o rozciągnięcie pragmatyki na funkcyonaryuszów, służących za dekretem lub kontraktem (egzekutorzy podatkowi, pocztmistrze itd.).

Posłowie socyalistyczni oświadczyli się za skróceniem czasu służby na 35 lat.

Prawie więc wszystkie wnioski socyalistyczne zostały odrzucone. Teraz mają głos urzędnicy.

Wrogowie kolejarzy.

Wybory w 1907 r. odbywały się w niektórych okręgach (Kraków-Wesoła, Nowy Sącz) pod hasłem wybrania narodowych obrońców kolejarzy. Mimo bowiem wrogiej dla kolejarzy postawy ministra-rodaka Badeniego, który 15 lat temu rozwiązał organizacyę kolejarzy, mimo pochwalania tego kroku przez Koło polskie — znaleźli się wśród urzędników kolejowych ludzie łatwowierni, którzy sądzili, że mimo wszystko posłowie z Koła polskiego będą bronili ich interesów. I pp. Petelenz i German dzięki łatwowierności wielu kolejarzy i przy pomocy szwindlów wyborczych weszli do parlamentu i zaczęli bronić skarbu kolejowego przed kolejarzami!

Naprzód obalili wnioski posłów socyalno-demokratycznych przeciw drożyźnie, a później wygłodzonym w ten sposób kolejarzom odmówili poprawy bytu przez podwyższenie pensyj.

Gdy w 1908 r. postawili w parlamencie posłowie socyalistyczni (tow. dr Ellenbogen) wniosek o przyznanie 20 milionów koron dla kolejarzy, posłowie Koła polskiego wraz z innemi stronnictwami rządowemi obalili ten wniosek w dniu 26 czerwca 1908 r. Pp. Petelenz i German na tyle byli... odważni, że nawet nie wyszli podczas głosowania, tylko wprost głosowali przeciw kolejarzom.

I obecnie śmie „Nowa Reforma" pisać o działalności Petelenza dla kolejarzy!

Hyeny zaś wyborcze p. Germana mówią, że German dlatego głosował przeciw temu wnioskowi, gdyż za mało żądał on pieniędzy dla kolejarzy!!!

W 1910 r. drugi wniosek o przyznanie 8·8 miliona dla kolejarzy (tow. Tomschika) został odrzucony głosami Koła polskiego.

Również pokrzywdzenia kolejarzy w kwestyi ubezpieczenia od wypadków dokonał rząd przy pomocy Koła polskiego.

Oto stanowisko, jakie wobec kolejarzy zajęło Koło polskie.

I rozpoczął się drugi akt bezczelności. Ci sami posłowie sięgają znowu po mandat... kolejarzy!

Dostaną jednak od kolejarzy zasłużoną odpowiedź w dniu 13 czerwca.

Niepowodzenie Rosyi.

Akcya Rosyi skierowana przeciw Turcyi skończyła się zupełnem niepowodzeniem.

Wedle informacyi Porty, Rosya zwróciła się także do innych mocarstw z prośbą, aby się przyłączyły do jej kroku u Porty, ale mocarstwa dały odpowiedź odmowną, albowiem dotychczasowe postępowanie Porty nie usprawiedliwia takiego kroku. Mocarstwa zaznaczyły, że należy poczynić starania, aby Czarnogóra zachowywała się z rezerwą i neutralnie. Turecki minister spraw zagranicznych w odpowiedzi danej Rosyi odpowiedział na główne punkty noty co do stanowiska Porty. Porta sprawy swe prowadzi samodzielnie. Porta nie ma zamiarów wojennych wobec Czarnogóry, a żąda od niej tylko poprawnego zachowania się. Od Czarnogóry zależy powrót do normalnych stosunków.

Jak donosi Biuro Reutera, wiadomość jakoby Anglia z Rosyą połączyła się celem poczynienia Turcyi przedstawień z powodu sytuacyi na granicy czarnogórskiej, jest nieuzasadniona. Rząd angielski żadnych nie poczynił u Porty w tej sprawie przedstawień.

Rosya stara się teraz, o ile może, wycofać z kłopotliwego położenia, bo faktem jest, że żadne z mocarstw, do których się zwróciła z zawiadomieniem o tej nocie, nie chciało się do jej kroków przyłączyć, nie wyłączając Anglii i Francyi, które oświadczyły, że uważają za niewłaściwe mięszanie się w wewnętrzne sprawy tureckie.

Jako dowód chęci wycofania się Rosyi uważają artykuł, ogłoszony w tej sprawie wczoraj w „Polit. Corresp.", która wyraźnie zaznacza, że artykuł ten pochodzi ze strony urzędowej. Z wywodów tego artykułu wynika, że gabinet rosyjski chce obecnie zwalić całą winę fatalnego kroku na rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu Czarikowa, względnie na czarnogórskiego króla Mikołaja, który posłowi rosyjskiemu w Cetynii przedstawił sytuacyę w Czarnogórze jako wprost rozpaczliwą z powodu pobytu wojsk tureckich na granicach Czarnogóry. Król Mikołaj oświadczył nawet, że podstawa wojsk tureckich zmusza go do uzbrojenia Czarnogórców, że już rozdzielił 12.000 broni i dalej będzie musiał swoich ludzi zbroić, jeśli Rosya nie stanie w jego obronie.

„N. Fr. Presse" donosi z Petersburga: W kołach miarodajnych zapewniają, że Czarikow czynił u Porty przedstawienia w zupełnie innym tonie, niż nota rosyjska, ogłoszona przez petersburską agencyę telegraficzną.

„Nowoje Wremia" konstatuje ku ogólnemu zdziwieniu, że treść noty, udzielonej Czarikowowi, była wprzód ogłoszona przez pet. agencyę tel. i pierwej znaną w Konstantynopolu, nim Czarikow mógł przedsięwziąć odpowiednie kroki. Przy tem komunikat agencyi był tak wystylizowany, jakby to była groźba. Wzburzenie, jakie zapanowało wskutek tego w Konstantynopolu, osłabło wskutek taktownych przedstawień Czarikowa.

„Riecz" donosi z Konstantynopola, że Czarikow wyraził ubolewanie z powodu przedwczesnego ogłoszenia jemu podanej instrukcyi.

Dzienniki angielskie donoszą, że na prośbę Rosyi o przyłączenie się mocarstw do kroków, przez Rosyę przedsięwziętych, tylko Bułgarya odpowiedziała w duchu przychylnym. Austrya i Niemcy stanęły po stronie Turcyi i dlatego Czarikow musiał złagodzić brzmienie noty.

„Wiener Allg. Zeitung" donosi, że w kołach dyplomatycznych zajście z notą rosyjską uważają za załatwione. Pismo to donosi z Konstantynopola, że Rifaat basza odpowiedział Czarikowowi, że jego zdaniem w interesie pokoju należałoby raczej konieczne poczynić odpowiednie przedstawienia w Cetynii, a nie w Konstantynopolu. Dlatego odmówił przyjęcia noty i oświadczył, że Turcya nie pozwoli na to, by się ktokolwiek mieszał w jej sprawy wewnętrzne i że jest rzeczą zgoła zbyteczną, by Porta dawała nowy dowód swojej miłości pokoju.

Podobno ową groźną notę rosyjską spowodowała — wielka księżna Milica, córka króla czarnogórskiego. Otrzymała ona od posła rosyjskiego w Cetynii telegraficznie alarmujące wiadomości, a przestraszona niemi, udała się do cara z prośbą o ochronę Czarnogóry. Car jej wysłuchał — i to było powodem wysłania noty, po której Rosya musiała się cofnąć jak niepyszna.

Alkohol a praca.

Centralne biuro niemieckich kas chorych i urząd zdrowia w Berlinie wydały ciekawą broszurę statystyczną, która rzuca światło na stosunek do alkoholu warstw robotniczych niemieckich i na skutki alkoholizmu.

Urzędnicy tych dwóch instytucyj wspólnie obserwowali 1,250 000 robotników stale zatrudnionych w lipskim okręgu przemysłowym. Abstynentów między nimi znaleźli tylko pośród młodocianych robotników w wieku od 15—19 lat, starsi wszyscy piją.

Między pijącymi znaleźli lekarze urzędu zdrowia 952.674 takich robotników, którzy byli na drodze do zostania alkoholikami, alkoholików zaś było 4847, czyli okrągło pół procentu.

Obserwacye wykazały, że abstynenci chorują 0·8 dni na 100 dni roboczych; pijący

---

Drzwi wagonu zamykały się z głuchym trzaskiem, zadźwięczał dzwonek, lokomotywa zaczęła buchać parą. Wśród tego gwaru i poruszenia nic nie zwiastowało nieszczęśliwego wypadku. Pociąg ze zwykłą swą powagą i spokojem automatu począł wyjeżdżać ze stacyi.

* * *

Gdy pociąg rozpoczął jazdę, już pierwszy łoskot kół i pierwsze kołysanie się wagonów, zamiast sposobić ją do snu, poruszyły jej nerwy w sposób gwałtowny. Ogarnęło ją przez chwilę pragnienie nieprzezwyciężone wstrzymać pociąg i bezwiednie chciała wołać: „Wstrzymajcie się! wstrzymajcie się!" Rozum jednak odniósł tryumf nad dziwnem złudzeniem, jakoby krzyk jej mógł być słyszany. Napróżno szukała pomocy w swym zwykłym sceptycyzmie i niedowiarstwie, nie zdołała bowiem przezwyciężyć gwałtownego niepokoju przekonaniem swojem o lekkomyślności zakochanego młodzika, lecz niepokój ten prześladował ją i wzmagał się jeszcze z rosnącą chyżością pociągu. I nie mając pełnej świadomości tego, co czuje i myśli, miotana troską, która się gnieździła w jej łonie, nagłym ruchem zerwała się z miejsca, wychyliła się przez okno i patrzała na niknące w oddali lampy stacyi. Czuła, jak żal i smutek ściskają jej serce. Pociąg pędził naprzód wśród nocnej ciemności, a gęste chmury dymu, zmieszane z cząstkami węgla, muskały i czerniły jej twarz.

Utkwiła swój wzrok w ciemności i zdawało się jej, że odróżnia jakiś przedmiot, coś podobnego do poszarpanego ciała ludzkiego pod kołami ostatniego wagonu. Było więc rzeczą prawdopodobną, że Paweł poszedł dla niej na śmierć, nic nie mogło jej upewnić, że to straszne samobójstwo nie zostało spełnione, że ów przedmiot, bielejący w cieniach nocy, nie był jego ciałem. Zresztą miała o sobie głębokie przekonanie, że była kobietą zdolną obudzić namiętność szaloną i zgubną. Sama jedna w tym ponurym wagonie, którego koła, być może, prawie niewątpliwie zmiażdżyły ciało Pawła, uczuła dreszcz zgrozy i ogarnęło ją po niewczasie serdeczne współczucie, z którem się łączyły gorzkie wyrzuty sumienia. I o dziwo, kochała teraz swego Pawła nieżywego, i aby go znów ujrzeć żywym, zdrowym, świeżym i uśmiechniętym, oddałaby chętnie skarb większy od swojego życia — swoją piękność.

* * *

Podczas podróży nieszczęśliwa kobieta leżała z otwartemi oczami, będąc pastwą złowrogich widziadeł. Gdy pociąg przybył na stacyę Turynu, był już jasny dzień. Światło słoneczne obudziło w niej nieco nadziei. Gdy jej jednak w hotelu oznajmiono telegram, ogarnęły ją znów żal, czułość i trwoga, a przeczucie mówiło jej, że telegram ten wysłany został od jednego z krewnych Pawła, lub też że go wysłał sam Paweł przed śmiercią i że zawiera on potwierdzenie strasznego nieszczęścia.

Drżącemi rękoma otworzyła depeszę i przeczytała następujące słowa:

„Ubóstwiany aniele mój, nie umarłem. Postanowiłem dalej żyć, kochając cię i prosząc o wzajemność — Paweł".

Z gniewem podarła telegram i uczuła gwałtowną chęć wysłania telegraficznie odpowiedzi, ułożonej w następujący sposób:

— Głupcze! Gdybyś był zginął, byłabym się zdecydowała kochać ciebie. Skoro jednak żyjesz, nie chcę o tobie nic wiedzieć.

---

umiarkowanie w tym samym czasie 2·1 dnia, alkoholicy zaś 12·6 dnia.

Ciekawe jest przytem to, że alkohol najmniej szkodzi ludziom w średnim wieku; alkoholicy do lat 30 tracą wskutek chorób 3·3 procent dni roboczych; w wieku od lat 30 do 40 tracą 3 procent dni, a później stopniowo coraz więcej, tak, że w 60 roku życia tracą 12 i pół dnia na 100 dni roboczych, podczas gdy abstynenci dopiero w 75 roku życia tracą 11 procent dni roboczych.

Śmiertelność między abstynentami jest najmniejsza; rzadko też stają się ofiarami nieszczęśliwych wypadków.

Śmiertelność m ędzy alkoholikami jest większa, aniżeli między umiarkowanie pijącymi 2·3 razy w wieku do lat 34 życia; w następnem dziesięcioleciu większa 2·9 razy, a znowu w następnem dziesięcioleciu 2·2 razy, w następnem (do 64 roku życia) 1·2 razy, potem znów blisko 2·0 razy.

Ciekawą rzeczą jest stwierdzenie następującego faktu:

Abstynenci przeważnie (95 procent) stale trzymają się nietylko swego zawodu, ale i swej specyalności w obranym zawodzie i tę specyalność doprowadzają do mistrzowstwa, są wskutek tego wysoko cenieni w fabryce i dobrze opłacani. Stale, choć umiarkowanie pijący zmieniają miejsce zatrudnienia średnio raz na 60 dni, a swoją specyalność w zawodzie co dni 144.

Czynią to częściej od abstynentów 8 i pół razy. W ciągu lat kilku obejdą wszystkie fabryki w pewnej miejscowości, a potem wynoszą się do innego miasta. Nadzwyczaj łatwo zawierają przyjaźń, ale zrywają ją jeszcze łatwiej.

Alkoholicy posiadają te wady w stopniu jeszcze większym. Średnio każdy z nich zmienia miejsce zatrudnienia co dni 34, a specyalność w swoim zawodzie co dni 113.

Ciekawe te wyniki statystyki oświetlają dobrze ze stanowiska ścisłych liczb, jak szkodliwym jest alkohol dla organizmu, a nawet dla wartości człowieka dla społeczeństwa.

Przegląd polityczny.

Komisya reformy administracyi. Odręcznem pismem cesarskiem została ustanowiona komisya, która ma opracować propozycye co do reformy administracyi państwowej.

Do komisyi tej powołani zostali: b. minister Baernreither; prof. uniwersytetu wiedeńskiego Bernatzik; b. minister dr. Leon Biliński; b. minister, prof. uniwersytetu czeskiego Braf; b. minister hr. Bylandt-Rheidt; członek Wydziału krajowego w Czechach Eppinger; prof. uniwersytetu czeskiego w Pradze Gruber; b. minister Haerdtl; prof. uniwersytetu krakowskiego dr. Władysław Leopold Jaworski; b. namiestnik Tyrolu Merweldt, burmistrz Wiednia Neumayer; b. szef sekcyi hr. Pace; prof. uniwersytetu wiedeńskiego Philipowich; wiceprezydent galicyjskiego Wydziału krajowego, radca dworu dr. Tadeusz Pilat; prezydent senatu trybunału administracyjnego dr. Ploj; prof. uniwersytetu niemieckiego w Pradze Rauchberg; prof. politechniki w Wiedniu Redlich; marszałek krajowy Przedarulanii Rhomberg; członek czeskiego Wydziału krajowego hr. Schoenborn; prezydent senatu trybunału administracyjnego hr. Schwartzenau; prof. uniwersytetu wiedeńskiego Seidler; b. minister Wittek i b. minister Zaczek.

Przewodniczącym komisyi mianował cesarz hr. Schwartzenaua, jego zastępcą hr. Pacego.

Jak widać, zostali mianowani przeważnie ludzie, którzy złożyli już dostateczne dowody swego braku zdolności do administracyi. Jedynego profesora austryackiego, który się zajmuje kwestyą reformy administracyi, prof. Brockbausena z Wiednia, nie mianowano do komisyi. Żeby komisya ta mogła dać jakiś praktyczny rezultat, to jest oczywiście wykluczone.

Ruch wyborczy.

Kraków, 27 maja.

Narady i presye. W ostatnich czasach zbyt często widują p. prezydenta miasta na naradach u p. dyrektora radcy dworu Zborowskiego. P. prezydent stara się wszelkiemi siłami o poparcie dla p. Petelenza, a ponieważ kolejarze nie chcą o tej kandydaturze słyszeć, więc dr Leo usiłuje uzyskać pomoc „z góry“...

Wiemy, że p. dyrektor Zborowski jest człowiekiem niezależnym i rozumnym, a już w interesie harmonii służby w dyrekcyi zachować raczej pragnie ścisłą neutralność przy wyborach.

Dlatego zwracamy też uwagę p. dyrektora, że już teraz kilku jego podwładnych oddaje się agitacyi za p. Petelenzem i to na koszt skarbu kolejowego, bo otrzymali w tym celu urlopy.

Nie mamy oczywiście nic przeciw agitacyi, bo bez agitacyi nie można prowadzić wyborów, ale pragniemy lojalności w postępowaniu i mamy niezłomną nadzieję, że tej lojalności i neutralności p. dyrektor kolei przestrzegać będzie.

Sprawozdanie z działalności parlamentarnej polskiego klubu socyalno-demokratycznego za czas 1907—1911 wyszło z druku nakładem „Naprzodu“ w obszernej broszurze, którą po cenie 1 kor. sprowadzać można z administracyi „Naprzodu“, Kraków, Filipa 11. Broszura ta zawiera cenny materyał dla agitacyi wyborczej!

Nie wiedzie się ks. Mytkowiczowi. We czwartek 25 b. m. zjechał do Wróblewic ks. Mytkowicz z niejakim Matyasikiem, by uszczęśliwić wyborców okręgu 40 osobą p. Zgórniaka.

Zebrały się tłumy włościan i robotników. Ks. Mytkowicz w swej mowie zwalczał już nietylko socyalistów, ale wszystkie stronnictwa uznał za szkodliwe, gdyż nic dla chłopów dobrego nie zdziałały, a tylko stronnictwo chrześcijańsko-socyalne wychwalał jako jedyne, które przez wypędzenie żydów sprowadzi raj na ziemię. Walka z żydami, to lek jedyny, jaki Mytkowicz od swego Zgórniaka obiecywał chłopom.

Zgromadzeni, oburzeni słuchaniem oszczerstw, niegodnych kapłana, kilkakrotnie mu przerywali, dając na każde kłamstwo dosadną odprawę, aż wreszcie przewodniczący widział się zmuszonym odebrać ks. Mytkowiczowi głos, bo włościanie nie chcieli dłużej mowy jego słuchać.

Zawstydzony ks. Mytkowicz zabrał się wraz ze swym Matyasikiem i odjechał do Krakowa, żegnany przez włościan wspomnieniem strejku masarzy.

Po nim zabrał głos tow. Tomaszewski, który napiętnowawszy kłamstwa, jakie rzucił na socyalistów Mytkowicz (i nie chciał nawet czekać na odpowiedź), w dosadnych słowach przedstawił wrogą dla ludu działalność chrześcijańsko-społecznych oraz Koła polskiego, treściwie przedstawił pracę posłów socyalistycznych, a w szczególności polskich, i w końcu przedstawił kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Przemawiał jeszcze tow. Jelonek i inni, odpierając oszczerstwa o bezreligijności i nienarodowości socyalistów. Zgromadzeni włościanie z zadowoleniem przyjmowali wywody mowców naszych, wznosząc ciągłe okrzyki na cześć tow. Daszyńskiego i uchwalili entuzyastycznie jego kandydaturę.

Późnym wieczorem odprowadzili zgromadzeni naszych towarzyszów aż do Kurdwanowa, gdzie odbył tow. Tomaszewski imponujące zgromadzenie, a włościanie tamtejsi „owacyjnie“ żegnali przejeżdżającego ks. Mytkowicza.

Z Podgórza piszą nam: Hyeny p. Korytowskiego przystąpiły już w całej pełni do swej „honorowej“ roboty. Naczelne dowództwo nad sztabem hyen objął radca cesarski dr S. Aronsohn. Codziennie wysyła bezimienny komitet mieszczański „wezwania“ do najbiedniejszych żydowskich rękodzielników, którzy pojedynczemi grupami zbierają się wieczorem w kahale. Tutaj hyeny niższego gatunku, Icio Gap, jego zięć Schapira, dr Piesek, osławiony rabinek Simche Frankel, a nawet sam Kaiserlicher Rat Aronsohn wygłaszają mowy o „zasługach“ Korytowskiego, jak to jednemu wyrobił trafikę, drugiego wybawił od kryminału (kogo: Icia czy Schapirę miał dr Aronsohn na myśli?) i t. d., wkońcu zmuszają żydów do zobowiązania się, że będą głosowali na Korytowskiego.

Nie wielka ta, lecz godna kompania stoi na gruncie solidarności Koła polskiego i broni narodowo zagrożonego okręgu!

Z Tarnowa piszą nam: We czwartek 25 b. m. odbył się u nas szereg zgromadzeń na rzecz kandydatury socyalistycznej.

Na „Burku“ zagaił tow. Strzałkowski liczne zgromadzenie pod gołem niebem, wskazując na otwarty i jawny charakter naszej agitacyi wyborczej. Przewodniczyli tow. dr Simche i Skrobisz.

Przywitany oklaskami przemówił tow. dr Bobrowski:

Przedstawił szeroko obraz działalności parlamentarnej klubu socyalistycznego, omówił wszystkie hasła pory obecnej, pod któremi idziemy do wyborów, i zaznaczył różnicę dzielącą naszych kandydatów od tzw. „narodowych“.

„Narodowa solidarność“ Koła — to nieszczęście kraju — to główna przyczyna naszej biedy, naszego poniżenia i lekceważenia nas przez rząd.

„Solidarne“ Koło służy niemieckiemu rządowi centralnemu, wotuje mu wydatki na wojsko i marynarkę, rekruta i coraz to większe podatki. Zdobycze „Koła“ — to teki ministeryalne, ordery i szlachectwa — ale także owocem tej pracy jest zaprzepaszczenie kanałów i ruina Galicyi. (Okrzyki oburzenia). Do takiego klubu uczciwy poseł nie wstąpi, kto czuje się prawym Polakiem, kto chce pracować i walczy o prawa ludu polskiego, ten nie pójdzie do „Koła“ lokajów rządowych i gniazda korupcyi i szacherki. (Brawa).

Kandydat socyalistyczny ma swe miejsce jedynie w klubie pracy — w klubie socyalnej demokracyi. (Huczne brawa i oklaski).

Po przemówieniu tow. Fensterblaua i Strzałkowskiego uchwalono jednomyślnie głosować zwarcie na dr Bobrowskiego. Wśród okrzyków na cześć socyalnej demokracyi zamknął przewodniczący zebranie.

W pół godziny później rozpoczęło się drugie zgromadzenie pod gołem niebem obok łaźni żydowskiej. Zagaił tow. Fensterblau, przewodniczył tow. dr Ringelheim. Poczem wśród żywych oklasków przemówił tow. dr Bobrowski.

Olbrzymia masa wyborców żydowskich z zapałem przyjmowała wywody jego o położeniu żydów w Galicyi i stosunku ich do klubów parlamentarnych. Wśród burzy oklasków uchwalono kandydaturę tow. dr Bobrowskiego. Przemawiali nadto tow. Fensterblau, tow. Strzałkowski i tow. Landau młodszy. Zebranie skończyło się o godz. 8 wieczorem.

Wspaniałe te zgromadzenia odbywały się wśród deszczu, który od czasu do czasu silniej kropił, mimo to wytrwali zebrani do końca, do późnego wieczora.

O godz. 9-ej wieczorem odbyło się trzecie zebranie przy ul. Gumniskiej, gdzie referowali tow. Fensterblau, Strzałkowski i Skrobisz. Uchwalono jednomyślnie kandydaturę tow. Bobrowskiego.

P. dr Tertil wreszcie odważył się wystąpić publicznie. Na niedzielę d. 28 b. m. zwołuje on publiczne zebranie na godzinę 4-ą popołudniu do „Sokoła“.

Hyeny jego opowiadają po cichu, że do sali wpuści policya tylko „swoich“, systemem Battaglii obsadzi się najprzód pijaną bandą salę do koła, drzwi mają pilnować przebrani po cywilnzmu policyanci ze szpiclem Leiblem na czele i znanymi właścicielami domów publicznych.

Życzymy p. Tertilowi szczęścia w tej kompanii, którą pouczono już, że po przemówieniu p. Tertila mają wiec rozbić i do głosu nikogo więcej nie dopuścić.

Z Nowego Sącza piszą nam: Nie wiedzie się p. Barbackiemu. Najpierw obwoził p. Germana końmi magistrackimi po mieście, następnie rozpoczął pielgrzymkę pieszą od domu do domu, osobiście agitując za Germanem. Ale to było za mało. Rozpoczyna więc zapraszać na konwentykle, na których tylko zaufanym pokazuje oblicze p. Germana.

Odbył ich już dwa, na które zaprosił po kilkadziesięciu ludzi. Ale cóż, nawet ci wybrani nie chcą się w żaden sposób zapalać do kandydatury dra Germana, nawet co więcej: okazują swoje niezadowolenie. Na pierwszym konwentyklu polskich wyborców powstał p. Wyczesany i wyraził swoje niezadowolenie z powodu nieprzyjaznego stanowiska dra Germana względem postulatów nauczycielstwa. Zasłanianie się p. Germana autonomią krajową zupełnie nie rozczuliło p. Wyczesanego, który z elementarzem w ręku wykazywał, jak wyglądają te autonomiczne rządy Rady szkolnej krajowej.

Mowa p. Wyczesanego znalazła wśród zebranych ogólne uznanie ku wielkiemu strapieniu p. Barbackiego. Następnie zabrał głos tow. B., który całkiem przypadkowo tam się znalazł, i napiętnował wrogie stanowisko Koła polskiego względem wniosków przeciw drożyźnie. Ale tego było już za dużo p. Barbackiemu i, widząc, że mogłoby być jeszcze gorzej, odebrał mu głos, a zebranie poufne bez postawienia rezolucyi o kandydaturze Germana, rozwiązał.

O wiele gorzej poszło p. Barbackiemu z zebraniem żydowskiem poufnem, gdzie zaproszeni wszczęli awanturę przeciw usłużnikowi burmistrza drowi Neubergerowi kiedy chciał mówić tak, iż dr Barbacki czuł się zmuszonym zebranie bez niczego rozwiązać.

Z Nowego Targu piszą nam: W czwartek 25 b. m. odbyło się tu olbrzymie zgromadzenie wyborcze, na którem przemawiał tow. dr Zygmunt Marek z Krakowa. Mowca rozwinął szeroko program pracy posłów socyalistycznych w parlamencie, wykazał na przykładach, jak to socyaliści chcieli przeprowadzić ustawy, by ulżyć doli szerokich mas ludowych i złagodzić szalejącą drożyznę, a agraryusze wspólnie z Kołem polskiem wszystkie te wnioski odrzucali. Oświadczył, że nie czyni żadnych obietnic, ale przyrzeka, że w razie wybrania tylko interes wszystkich ludzi pracy mieć będzie na oku.

W dyskusyi zabierał głos szereg mowców, między innymi radca sądowy p. Moczydłowski, który oświadczył, że choć nie jest socyalistą, ale jako Polak i katolik odda swój głos na dra Marka, bo widzi, że poprawę stosunków w kraju mogą sprowadzić tylko prawdziwie opozycyjni posłowie. Wiemy dobrze, że dotychczasowi posłowie przyrzekali nam wszystko, a pokazało się, że to były gruszki na wierzbie. Wybierzmy teraz takich posłów, którzy będą w parlamencie przedstawicielami woli wyborców, a nie sługami rządu. — Wkońcu zapytał mówca dra Marka, jak zapatruje się na stosunek swój do Koła polskiego i czy uważa za godne posła zmieniać tak przekonania, jak to uczynił dr German. Mowa p. Moczydłowskiego wywarła głębokie wrażenie.

Po odpowiedzi dra Marka na wszystkie pytania poddał przewodniczący p. Juliusz Syrop pod głosowanie kandydaturę dra Marka, którą całe zgromadzenie wśród niemilknących oklasków uchwaliło. Przeciw drowi Markowi oświadczyło się tylko trzech na sali.

Partya dra Germana przyszła na to zebranie z zamiarem rozbicia go i niedopuszczenia, by dr Marek mowę wygłosił; dzięki jednak sprężystemu prowadzeniu obrad przez p. Juliusza Syropa i interwencyi miejscowego starosty p. Grodzickiego, który zagroził karami sądowemi tym, coby chcieli zgromadzeniu przeszkadzać, malkontenci ucichli. — Po zgromadzeniu zawiązał się komitet z poważnych obywateli, który zajmie się agitacyą za naszym kandydatem. Tak więc Nowy Targ, który burmistrz p. Rajski chciał zaprzedać drowi Germanowi, został wstępnym bojem zdobyty dla kandydata opozycyjnego.

Biura wyborcze

partyi socyalno-demokratycznej dla Wesołej mieszczą się: 1) przy ul. Rakowickiej l. 3, 2) w Związku stow. robot., ul. Zwierzyniecka l. 10, I. p.

Dla Nowego Świata: 1) przy ul. Grodzkiej l. 69 I. p., w stowarzyszeniu handlowców; 2) w Związku stow. rob. ul. Zwierzyniecka l. 10 I. p.

Dla dzielnic przyłączonych:

w Czarnej Wsi l. 39, w sali p. Goldberga;

w Łobzowie w domu tow. Wykurza, ul. Kościelna l. 79.

na Warszawskiem u tow. Jakóba Dyplaka, kolejarza (Warszawskie l. 252);

na Grzegórzkach w domu p. Chmiela, l. 117, obok rogatki;

w Dąbiu w Czytelni robotniczej, w domu tow. Franciszka Kotusińskiego;

w Zakrzówku l. 86, w domu tow. Borkowskiego;

w Dębnikach przy ul. Małej w nowym domu p. Jasińskiej, parter;

dla Krowodrzy w domu l. 81, u tow. Wawrzyńca Kazka;

dla Krowodrzy murowanej u p. A. Amstera.

Zgromadzenia wyborcze

odbędą się:

W okręgu wiejskim krakowskim:

na Grzegórzkach we wtorek 30 maja o godzinie 7 wieczorem w domu p. Chmiela; referent kandydat tow. Ignacy Daszyński;

w Dębnikach we środę 31 maja o godzinie 7 wieczorem w ogrodzie Bergera; referent kandydat tow. Ignacy Daszyński.

Konferencya wszystkich organizacyj, stowarzyszeń zawodowych, komitetów agitacyjnych, wyborczych i mężów zaufania wszystkich gmin podmiejskich odbędzie się w poniedziałek 29 maja o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10). Towarzysze! Przybądźcie punktualnie jak najliczniej!

Krakowski komitet miejscowy
P. P. S. D.

KRONIKA.

Kraków, 27 maja.

Degradacya socyalisty. Pisaliśmy swego czasu, iż tow. Szałaśny, redaktor „Robotnika tkackiego" w Bielsku, chorąży rezerwowy 56 p. p., otrzymał z komendy korpusu krakowskiego wezwanie, aby złożył stopień chorążego, albo zrzekł się posady redaktora pisma robotniczego, gdyż takie zajęcie „nie licuje z godnością oficerską".

Na to oczywiście tow. Szałaśny nie dał żadnej odpowiedzi, wskutek czego otrzymał 10 b. m. następujący rozkaz:

„Wzywa się powtórnie Pana, abyś w 14 dniach od otrzymania tego rozkazu doniósł, czyś zrezygnował ze stanowiska redaktora „Robotnika tkackiego", w przeciwnym razie masz Pan wnieść do ministerstwa wojny podanie o pozwolenie złożenia szarży. Na wypadek niezastosowania się do tego wezwania, zostanie Panu szarża w myśl przepisów służbowych w drodze rozkazu (imperativ) odebraną. Z c. i k. komendy uzupełniającej 56 p. p. w Wadowicach".

Oto przykład, ilustrujący ducha, jaki ożywia wyższe sfery wojskowe w erze „reformy" ustawy wojskowej!...

Kandydaci na ministrów. „Tygodnik chrzanowski", organ p. Zarańskiego, informuje swoich czytelników, że dr Wróbel, jeżeli zdobędzie mandat poselski, zostanie ministrem kolei.

O panu Leo również mówią jego przyjaciele, że będzie on ministrem.

Wogóle w Galicyi prawie każdy kandydat na posła jest odrazu już kandydatem na ministra... Nie posłów, ale samych ministrów będzie się tym razem wybierało w naszym błogosławionym kraju. Zapewne rząd powiększy odpowiednio liczbę tek ministeryalnych, które prawdopodobnie zostaną obsadzone w następujący sposób:

Petelenz — minister marynarki;

Doboszyński — minister sprawiedliwości;

Stohandel — minister handlu;

Wiącek — minister koncesyj szynkarskich;

Szajer — minister emigracyi i wódeczności.

Dla innych podobnych kandydatów znajdą się jeszcze rozmaite inne podobne teki ministeryalne.

Pionierzy „myśli narodowej". Jesteśmy w możności opublikowania dalszego ciągu listy hyen wyborczych dra Doboszyńskiego, które już rozpoczęły „robotę" na Stradomiu:

Spanlang, solicytator adwokata dra Judy Peipera.

Malter, właściciel nocnej spelunki przy ul. Grodzkiej.

Szefem sztabu generalnego p. Doboszyńskiego jest komisarz Fendler.

Zgłosił się do p. dra Doboszyńskiego pewien ochotnik na agitatora. Dr Doboszyński odpowiedział mu:

— O ile się na to zgodzi mój generalny agitator p. Fendler, przyjmę pana.

A więc Fendler jest głównym obrońcą polskości zagrożonej przez dra Marka...

„Teror". Wpada zdyszany żydek na inspekcyę policyi.

— Panie komisarzu! Dwóch zabili!

— Gdzie są ci zabici?

— Jeden jestem ja, a drugi zaraz tu przyjdzie!

Przypomina się ta anegdotka, gdy się w tych dniach czyta „Nową Reformę". Codziennie wypisuje ona jęki na „teror" ze strony socyalistów, którzy „dwóch zabili".

Któżto są ci dwaj zabici?

Jeden jest Petelenz, a drugi Doboszyński.

Socyaliści strasznie ich „teroryzują".

Czem teroryzują? Jak wygląda ten „teror"?

No, jakto! Małoż tego, że wypominają Doboszyńskiemu pana de Boishebert i wyrok rzeszowski?

Istotnie, straszny „teror"!

A Petelenza czyż nie nazywają „admirałem"?

Rzeczywiście, racya: śmieszność zabija — jak mówi przysłowie — więc śmieszność jest „terorem". Tylko, że w tym wypadku p. Petenza zachodzi raczej — samobójstwo...

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy urządza w niedzielę d. 28 b. m. wycieczkę przyrodniczą dla dzieci. Punkt zborny w lokalu Uniwersytetu Ludowego (Szewska 16) o godz. $2\frac{1}{2}$ po południu. Opłata wynosi od dziecka 4 hal.; dzieci członków Uniwersytetu Ludowego darmo.

W sobotę d. 10 czerwca odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego zjazd do salin w Wieliczce. Karta uczestnictwa 3 kor. (bez biletu kolejowego).

Pod adresem dyrekcyi poczt we Lwowie. Od pięciu miesięcy pocztmistrz Bocheński z Prądnika Czerwonego pozostaje zawieszony w urzędowaniu, mimo, że śledztwo sądowe wykazało jego niewinność. Obarczony liczną rodziną, przez tak długi czas suspensyi został zrujnowany do tego stopnia, że jeżeli natychmiastowa rehabilitacya i powrót do obowiązków służbowych nie nastąpi, człowiek ten na zawsze zrujnowanym zostanie. Zwracamy się więc tą drogą do dyrekcyi poczt we Lwowie w nadziei, że p. prezydent wglądnie w tę sprawę i Bocheńskiemu krzywdę wyrządzoną wynagrodzi, przywróciwszy go zaraz do obowiązków służbowych. Akta sądowe odesłane zostały dyrekcyi poczt 4 maja b. r., więc chyba czas byłoby nędzy Bocheńskiego kres położyć.

Magistracki pośpiech. Dnia 24 bm. minął rok, odkąd przy czyszczeniu okien w szkole miejskiej imienia Konarskiego zabił się tercyan Jan Mazurkiewicz. Mimo upływu roku magistrat nie załatwił dotąd sprawy zaopatrzenia pozostałej po nim wdowy i dwojga dzieci, które żyją w największej nędzy. Akta wędrują od referenta do referenta, a biedacy tymczasem giną z głodu. Czy to jest w porządku?

Ładne wychowanie. We czwartek dnia 25 b. m. byli mieszkańcy Grzegórzek widzami ładnego obrazka galicyjskiego. Dzieci szkolne prowadzone parami przez nauczyciela do kościoła na nabożeństwo, zdzierały wszystkie afisze, donoszące o zgromadzeniu przedwyborczem. Nauczyciel dał na to widocznie swoje zezwolenie, a może polecenie, bo mimo, że przechodnie zwracali mu uwagę na to barbarzyństwo, nie chciał interweniować. Ładne wychowanie dzieci w szacunku dla cudzej własności.

Zabawa stow. personalu pomocniczego drukarskiego odbędzie się w niedzielę 28 b. m. na Woli w ogrodzie p. Masnego. Program zabawy obejmuje tańce, pocztę ogrodową, koło szczęścia, strzelnicę japońską, kręgielnię itd. Wstęp 60 h. Początek o godzinie 2 po południu.

Morderstwo przy ul. Szlak. P. Ilnicki, agent policyjny, o którego areszcie domowym doniósł wczorajszy numer dziennika, nie został wcale internowany i na policyi przeciwko niemu niema żadnych podejrzeń. Notujemy to z przyjemnością, zwłaszcza, że widoczną jest w tej całej sprawie tendencya różnych jednostek wplątywania coraz to nowych imion ludzi, nic ze sprawą wspólnego nie mających.

Podczas wczorajszej wizyi w mieszkaniu ś. p. Sienickiej, wykryto między innymi przedmiotami nową książeczkę kasy oszczędności wiedeńskiego banku związkowego. Z tej książeczki ś. p. Sienicka 10 lutego b. r. podjęła kwotę 1200 koron, a następnie w kwietniu b. r. 795 kor. Na co potrzebowała zmarła tak stosunkowo znacznej kwoty, mając stałe dochody zapewnione i na co tych pieniędzy użyła, tego dotąd nie można było stwierdzić. Pani Leńkowa, córka ś. p. Sienickiej, nie umiała tej kwestyi wyjaśnić.

— **Wycieczkę do kopalni soli w Wieliczce** urządza dla członków Ognisko nauczycielskie w sobotę 3 czerwca (przed Zielonemi Świętami). Odjazd z Krakowa o godz. 1 min. 30 w południe, odjazd z Wieliczki o godz. 5 min. 30. Koszta wycieczki 3 K 20 h, w co wlicza się: bilet wstępu do kopalni, zjazd do kopalni i wyjazd windą, bilet kolejowy do Wieliczki i z powrotem i wydatki administracyjne. Zgłoszenia ustne przyjmuje się do dnia 1 czerwca w Ognisku nauczycielskiem (pl. Szczepański 3) codziennie od godziny 4—6. Zgłoszenia listowne i przekazy przyjmuje p. Józef Robak (Kraków, ul. Zwierzyniecka 23, I. p.). Legitymacye i odznaki mogą uczestnicy wycieczki otrzymać wcześniej w biurze Ogniska, lub w dniu wycieczki na dworcu kolejowym w poczekalni II. klasy o godz. 1 w południe.

— **Wycieczka do Wenecyi.** Z krakowskiego Ogniska nauczycielskiego donoszą nam, że także lista uczestników wycieczki do Wenecyi jest już z dniem 27 maja zamknięta. (Lista wycieczkowców do Włoch już od kilku dni jest zamknięta). Przyjmuje się tylko zgłoszenia na pieszą wycieczkę Karpatami (100 K) z Krakowa do Śniatyna. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie, pl. Matejki 11.

— **Lekarz krakowski** dr Ferdynand Eichhorn wyjechał do Marienbadu, gdzie będzie ordynował przez sezon letni.

— **„Teatr letni Nowości"** komunikuje nam: Jeszcze tylko kilka występów trupy kaukazkich cyganów, cieszących się niebywałem powodzeniem. Ich oryginalne tańce i śpiewy chóralne, jak również solowy taniec Miszki i 4 letniego Ważki są atrakcyą dnia. Scena z życia teatralnego p. t. „Protekcye teatralne" dzięki wybornej grze pp. Olskiej (w jup-culotach), Pilarskiego i Modzelewskiego wywołują nieustanny śmiech audytoryum. W kabarecie jak zwykle cieszą się sympatyą publiczności pp. Poleński, Rapacka i inni.

— **Zgromadzenie przedwyborcze na Kazimierzu.** W niedzielę 28 maja b. r. o godz. $8\frac{1}{2}$ wieczorem odbędzie się w sali Towarzystwa budowy tanich domów (ul. Bocheńska 7) zgromadzenie przedwyborcze, na które stronnictwo niezawisłych żydów zaprasza wyborców z Kazimierza.

— **Popis uczniów konserwatoryum.** W środę 31 b. m. odbędą się w sali prób Towarzystwa muzycznego siódme z rzędu w tym roku produkcye uczniów konserwatoryum pod kierunkiem dyr. Wł. Żeleńskiego. Na program wieczoru złożą się utwory: Hummla, Saint-Saensa, Thomasa, Bacha, Rode'a, Joachima J., Schumana R. i w. i. Programy, które uprawniają do wstępu, wydaje uczniom i uczenicom kancelarya konserwatoryum w godzinach urzędowych.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Bogaty wujaszek", komedya w 4 aktach E. Karweisa (występ p. Kamińskiego).

Niedziela wieczór: „Bogaty wujaszek" (występ p. Kamińskiego).

Poniedziałek: „Paweł I.".

Wtorek: „Intratna posada" (występ p. K. Kamińskiego).

Środa: „Kupiec wenecki" (występ p. K. Kamińskiego).

Czwartek: „Intratna posada" (występ p. K. Kamińskiego).

Piątek: „Wesele" (ostatnie przedstawienie sezonu).

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Sobota: „Nasi górale" (nowość).

Nowiny lwowskie.

Gabryela Zapolska jako świadek. Wczorajsza rozprawa przeciw Lewickiemu, oskarżonemu o zamordowanie artystki ś. p. Ogińskiej, zaczęła się orzeczeniem znawców. Dr Chomin odczytał protokół sekcyi zwłok, poczem dr Obtułowicz stwierdził, że ś. p. Ogińska zmarła śmiercią gwałtowną wskutek trzech ran postrzałowych, z których jedna, w okolicy worka sercowego, była bezwarunkowo śmiertelna. Śmierć jej nie nastąpiła natychmiast, ale może za pół, może za całą godzinę. O ratunku jednak nie było mowy.

Po zeznaniach lekarzy-znawców zeznawała Gabryela Zapolska jako świadek. P. Zapolska złożyła przysięgę silnie zdenerwowana, poczem zeznawała, co następuje:

Ogińską poznała w Warszawie w teatrze, potem spotkała we Lwowie i zaprzyjaźniła się z nią. Nie miała dla świadka żadnych tajemnic. Kiedy Ogińska wyszła za mąż, pomimo niedostatku, pożycie małżeńskie było jak najlepsze. Kochali się wzajemnie, a mąż, jak mógł, starał się żonie życie uprzyjemnić. Nie utrzymywali prawie żadnych stosunków. Materyalne ich stosunki poprawiły się znacznie w rok później.

Stosunki między świadkiem a Ogińską oziębiły się później, ale śledziła jej życie, bo ją bardzo kochała. Kiedy stosunki nawiązały się znowu, p. Zapolska zauważyła, obserwując ją, że „jakaś podłota wkradła się między małżeństwo". Ogińska zaniedbywała męża, a robiła takie wrażenie, jakby nie mogła wyrwać się z jakichś pęt. Co do stosunku z Lewickim, o czem świadek z początku nic nie wiedział, to wykluczone jest, aby ona pierwszy krok uczyniła.

Sądzę — mówiła p. Zapolska — z faktów, jakie mi wpadły w oczy, że, aby ją zdobyć, użyto środków prostych, ale często nie zawodzących, aby ją zdobyć, oczerniano przed nią męża.

O zamachu samobójczym Ogińskiej mówi świadek, że głównym rysem jej charakteru była wygórowana ambicya i zdaje się przeżyć nie mogła obelg, jakie jej zadawał Lewicki, że była znieważana, bita.

Przew.: Co — jak pani sądzi — było motywem zbrodni oskarżonego?

Świadek: To trudno powiedzieć. Czy wiadomo, dlaczego apasz zabija dziewczynę, choć wie, że będzie sądzony?

Przewodniczący przypomina, że w śledztwie p. Zapolska zeznała, iż prawdopodobnie morderstwo zaszło dlatego, że Ogińska nie chciała się nadal dawać wyzyskiwać... Na jakiej podstawie powiedziała pani o tem wyzyskiwaniu?

Świadek: Miałam podstawę. W czasie mej bytności za granicą wpadła do mnie Ogińska, widocznie strasznie zdenerwowana, i mówiła do mnie w rozdrażnieniu o jakiejś niby osobie trzeciej: „coby pani uczyniła" w jej położeniu? Wpadła w ręce człowieka, który ją maltretuje, żąda od niej wciąż pieniędzy, a ona okrada dom, okrada męża najszlachetniejszego... Coby pani w jej położeniu uczyniła?

Galicyjski Bank ludowy dla rolnictwa i handlu, powstający we Lwowie z ramienia c. k. uprzyw. Banku dla krajów koronnych (Länderbank), rozpocznie czynności swoje z końcem bieżącego miesiąca. Roboty około urządzenia lokalu bankowego przy ul. Sykstuskiej 17, poruczone dostawcom krajowym, są na ukończeniu, poczem bezzwłocznie nastąpi otwarcie nowej instytucyi. Zakres czynności nowego banku obejmować będzie wszystkie gałęzie interesu bankowego i finansowego, udzielanie pożyczek hipotecznych, komunalnych i przemysłowych, nadto parcelacye i melioracye oraz wszystkie wogóle dla rozwoju naszego rolnictwa służyć mogące działania.

Z kraju.

Wypadek kolejowy w Szczakowej. Dnia 25 b. m. przy szybowaniu najechały wozy na tor reparacyjny, gdzie byli ślusarze zatrudnieni naprawą wozów. Jeden z ślusarzy został ciężko potłuczony.

Wina tego wypadku spada na naczelnika stacyi, gdyż w tak ruchliwej stacyi powinien być tor reparacyjny odosobniony od torów ruchliwych i odpowiednio zamknięty.

Jeszcze o szykanach cłowych w Szczakowej. Naczelnikiem tutejszego urzędu cłowego jest nadinspektor p. de Martini, który jest dekorowany za wielkie jakieś swoje zasługi różnymi zagranicznymi orderami. Za jakie zasługi dostał ten pan te odznaki, to on sam, ani nikt inny nie byłby w stanie wytłumaczyć. Choć ten pan ma złoty kołnierz, to urzęduje tylko wtenczas, gdy przejeżdża jakaś jemu znana pani; wtedy okazuje się, że pan naczelnik surowo urzęduje, a poza tem nie ma go nigdy w urzędowaniu i w jego miejsce wstępuje nadstrażnik skarbowy Bogdanowicz, który zapomina o przepisach względem publiczności przejeżdżającej w ten sposób, że pomimo iż podróżni zostali już przez urzędników cłowych zrewidowani, łapie ich przy drzwiach wychodowych ze sali rewizyjnej, obmacowuje im kieszenie w sposób brutalny, czy przypadkiem nie znajdzie jakiejś kontrabandy. To postępowanie wprost przeciwne ustawie nie jest wszystkim znane; to też gdy trafi na jakiegoś przejeżdżającego, który ma jakieś pojęcia o ustawie, to wtenczas słyszy wszechwładny pan nadstrażnik parę bardzo ładnych epitetów, po których znika jak pies z zwiniętym ogonem.

Tutejsi urzędnicy cłowi, którzy z wyjątkiem paru młodych, chcących się wybić prakty kantów są uprzejmi i grzeczni wobec publiczności, nie mogą nic przedsięwziąć, by raz przez nich zrewidowane rzeczy nie były przez podwładny organ, jakim jest p. Bogdanowicz, drugi raz obmacywane, ponieważ nie mają oparcia w swoim naczelniku, a biada temu urzędnikowi, któryby się poważył przeszkadzać tym szykanom Bogdanowicza, gdyż popsułby sobie raz na zawsze konduitę, a wkońcu zostałby przeniesionym.

Przejeżdżająca publiczność mogłaby się na to nieprzepisowe postępowanie poskarżyć wprost do c. k. ministerstwa skarbu, bo skargi do dyrekcyi skarbowej w Krakowie nie odnoszą żadnego skutku, bo zdaje się, iż tam znajduje się także paru takich Bogdanowiczów. Ministerstwo kolejowe powinno także wglądnąć w tę sprawę, ponieważ podróżni wybierają sobie inną routę, ażeby ujść szykanom w słynnej pod względem nieprawidłowego rewidowania Szczakowej.

Pocieszna gazetka. Widzieliśmy już najrozmaitsze bzdurne pisemka pokątne, wychodzące na prowincyi, ale nigdy jeszcze nie oglądaliśmy śmieszniejszej gazetki, niż „Tygodnik chrzanowski", który stanowczo bierze rekord jako zbiór pociesznych nonsensów. Np. w ostatnim numerze znajduje się rubryka „Humor", pod którym to tytułem czytamy dosłownie, co następuje:

As: A cóż tam w Chrzanowie?

Bes: Wybory i koniec.

As: Ale nie takie, jak przed 4 laty.

Bes: To prawda, bo nie słychać tam nic o „socyalistach".

Oto dowcip. Nie śmiejecie się? Nie wierzycie, że to dowcip? A jednak to jest zamieszczone w rubryce „Humor", więc trzeba się śmiać, choćby z inteligentnego redaktora „Tygodnika chrzanowskiego"...

Gimnazyum żeńskie w Nowym Sączu. Minister oświaty nadał prawo publiczności na rok 1910—1911 klasie 1, 2, 4 i 6 prywatnego gimnazyum żeńskiego w Nowym Sączu.

Gospodarka oszczędnościowa na kolei. Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie wynajęła w Słotwinie brzegi rowu przy placu zajezdnym zamieszkałemu tamże obywatelowi na czas nieograniczony kontraktem do l. 923/52/VI. Czynsz dzierżawny zapłacono 16 czerwca z. r. do 1 stycznia 1912. Dzierżawca mając tak jasną nmowę, położył mostek przez wynajęty rów do swego mieszkania, w którym prowadzi wyszynk. Nagle

z niewiadomej przyczyny dzierżawca dostaje dnia 19 bm. telegraficzny rozkaz, aby mostek wraz z poręczą do dnia następnego usunął, zaś dnia 20 bm. doręczono mu pismo sekcyi konserwacyi z Tarnowa l. 6497/VI/911, nakazujące usunięcie mostku. Zajście to spoczęło w sądzie; może być, że tam wyszukanym zostanie powód tak nagłego zarządzenia dyrekcyi, która, zdaje się, poniesie koszta sporu.

Jeżeli porównamy ten energiczny występ z mostkiem z zarządzeniem co do dostawy opału po różnych stacyach, gdzie przez całą zimę służba kolejowa nie mogła kupić opału i zmuszoną była przepłacać u kupców prywatnych i jeszcze dotąd jak np. w Podgórzu, Krakowie wprawdzie nadeszły wreszcie węgle, ale ani kawałka drzewa nie może służba zakupić, należałoby wezwać dyrekcyę, aby podobnie jak z mostkiem postarała się i o to, aby we wszystkich stacyach było także i drzewo opałowe, niechże wszystko idzie prędko.

Ze świata.

Minister kolei dr Głąbiński, jak „N. W. Tagblatt" donosi, już zupełnie wyzdrowiał i dziś przed południem obejmie znowu urzędowanie.

Mięso argentyńskie. Wczoraj po południu przybył do Tryestu parowiec z 700 tonnami mięsa argentyńskiego.

W procesie przeciw Woniarlarskiemu o sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego zeznał szef kancelaryi carskiej, że Woniarlarski przedłożył petycyę o przeniesienie na niego tytułu ks. Ogińskiego. Na wniosek ministerstwa sprawiedliwości car zgodził się, aby senat zbadał petycyę, która też została uwzględnioną. Uwzględnienie petycyi cofnięto jednakże później.

Dzień w dzień katastrofa lotnicza. Donoszą z Gatczyny: Awiator Szarski, który przedsięwziął lot z pasażerem z Gatczyny do Petersburga, spadł z powodu zepsucia się motoru. Aparat zniszczony. Szarski odniósł zranienia, pasażer zaś doznał lekkich obrażeń.

Ludność Irlandyi. Według ostatniego spisu ludności Irlandya liczy 9,381.000 mieszkańców, czyli o 76.800 mniej niż przed 10 laty.

TELEGRAMY

z dnia 27 maja.

Demonstracya socyalistów węgierskich za reformą wyborczą.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem urządzili socyaliści kilka zgromadzeń przeciw ustawie wojskowej, żądając, aby dopiero parlament powszechnego głosowania tę ustawę załatwił. Policya przeszkodziła urządzeniu demonstracyi przed lokalem klubu partyi Justha.

Strajk marynarzy.

Rjeka. Palacze, maszyniści, marynarze i kelnerzy Towarzystwa okrętowego węgiersko-chorwackiego wczoraj o godz. 6 wieczór opuścili stanowiska i rozpoczęli strejk.

Odroczenie Dumy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Duma uchwaliła ustawę w sprawie sekty Maryawitów. Po przyjęciu jeszcze kilku innych ustaw sesya została zamkniętą. Następna sesya rozpocznie się dnia 28 października.

Nowy minister wojny we Francyi.

Paryż. Komendant VI korpusu armii generał Goiran przyjął portfel ministerstwa wojny.

Proces o szpiegostwo.

Paryż. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa o szpiegostwo przeciw Maimonowi, Rouetowi i Pellierowi. Na wniosek prokuratora postanowił trybunał przeprowadzić rozprawę przy drzwiach zamkniętych. Rozprawa potrwa dwa dni.

Walka o świecką szkołę w Belgii.

Bruksela. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przyszło znowu do burzliwych scen z powodu opozycyi liberałów i socyalistów przeciw ustawie szkolnej. Minister oświaty nie mógł mówić z powodu ciągłych krzyków „Precz z klasztorami!"

Po ustąpieniu Diaza.

Meksyk. Dela Barra złożył przysięgę na konstytucyę jako prowizoryczny prezydent. Będzie on sprawował urząd prezydenta aż do ogólnych wyborów.

Nowy Jork. Telegram z Juarez donosi, że Madero wzywa Meksykańczyków, aby poparli obecnego prezydenta prowizorycznego Barra, któremu oddaje też wojska powstańcze do dyspozycyi.

Meksyk. Diaz odjechał potajemnie do Veza Kruz.

Proces Królewiaków.

Kraków, 27 maja.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchiwano oskarżonych.

Nieboszczycy „straszą".

Po przesłuchaniu dalszem oskarżonego Radlińskiego wyszedł na jaw ciekawy szczegół:

Policya doniosła, że przy rewizyi 1 października znalazła u Radlińskiego karabin. Tymczasem okazuje się, że karabin ten był zabrany Radlińskiemu przy innej rewizyi, na kilka miesięcy przedtem odbytej. Radliński zeznaje, że tak jemu, jak i Chybowskiemu komisarz Krupiński kilkakrotnie obiecywał przed rewizyą 1 października karabin ten z powodu zaniechania sprawy zwrócić, gdyż nie uważał go za corpus delicti. Nagle ten karabin „ożył" i figuruje jako dowód wykrycia — w dniu 1 października tajnych stowarzyszeń. — Użył więc ktoś tego karabinu ex post do powiększenia bardzo szczupłego połowu w dniu 1 października. — Ten karabin, który miał być zwrócony, odstawiono wraz z osobą Radlińskiego do sądu.

Następny oskarżony Chybowski opowiada podobny szczegół. Wedle aktów karnych i relacyi policyi miano znaleźć u Chybowskiego przy rewizyi 1 października obciążający go raport z 1 maja. — Chybowski twierdzi stanowczo, że raport ten od lipca z okazyi innej sprawy już był w rękach Krupińskiego i nie rozumie, jak tego „nieboszczyka" ktoś do życia przywrócił w dniu 1 października.

Oskarżeni Chybowski i Radliński proszą o przesłuchanie komisarza Krupińskiego do wytłomaczenia, dlaczego rezultat rewizyi z dnia 1 października w ten sposób ktoś „upiększył" dawniejszemi zdobyczami. Jeżeli połów w dniu 1 października był szczupły, należało to przyznać, a nie operować „nieboszczykami", bo to przecież nie wybory galicyjskie.

Dr Heski: Tu nieboszczyki „straszą" — jest to nowość w procedurze karnej.

Dyskusya o bojkocie szkolnym.

Oskarżeni po kolei przesłuchiwani wypierają się udziału w tajnych stowarzyszeniach. Oskarżeni jako Polacy nie chodzili do szkół rosyjskich, przyłączyli się do bojkotu, a zna lazłszy się za granicą ciągle myśleli o chwili, która ich powoła do czynnej walki z Rosyą. W tym celu uczyli się sztuki militarnej, a do tego nie trzeba organizacyi.

Wotant radca Ajdukiewicz zapytuje oskarżonego Radlińskiego: Pan jest z dobrego domu, bogaty, mógł pan porządnie kończyć studya, po co panu te awantury?

Dr Heski: Zostałby pan prokuratorem w Rosyi...

Radliński: Polak porządny w chwili wybuchu rewolucyi mógł iść tylko moją drogą.

Radca Ajdukiewicz: Czy kwiat inteligencyi chodził podczas rewolucyi na uniwersytet?

Radliński: Tylko karyerowicze, tylko...

Radca Ajdukiewicz: Niech pan nie kończy, dziękuję panu.

Fantazye à la Conan Doyle.

Oskarżony Meduski nazywa swe zeznania na policyi, gdzie przyznał istnienie Związku walki czynnej swą własną „fantazyą literacką". Nie brał sprawy na seryo, a gdy na podstawie materyału do niego przesłanego przygotowanego (chciał naśladować Struga!) zaczęto go dokładnie zapytywać, opowiadał na policyi, co mu ślina na język przyniosła. Cieszyło go, że go tak słuchano. Mówiono mu, że tu konstytucya, że tu oskarżonym wierzą, a on myślał: „Niech sobie piszą zdrowi". (Wesołość).

W sądzie przy pierwszem przesłuchaniu wszystko cofnął, widząc, że to sprawa robi się poważna. Teraz żałuje, że „ze żartu" zamianował siebie porucznikiem, a potem dał sobie „zasłużoną" dymisyę, fingując podpisy; atoli była to umyślna zabawka znudzonego w Krakowie i zdenerwowanego...

Dr Heski: Grafomana.

Prokurator dr Lang: Proszę nie obrażać swego klienta. (Wesołość).

Meduski: Panie mecenasie, nie grafomana. Mogę przynieść moje nowele, moje tłomaczenia Conan Doyla... Jestem jeszcze młodym i nie mam uznania. (Wesołość). Że moje zeznania na policyi były „figlami", wynika z tego, że cytowałem w nich: Witolda, Grażynę, Konrada Wallenroda, Jowisza i zdaje mi się Herkulesa. (Wesołość).

Latour: Oświadczam, że Meduskiego uważam za człowieka uczciwego, ale za „fantastę" i dziecinnego „kawalarza", który żyje w świecie swych pomysłów literackich, podobno bardzo — poronionych. Jest to zresztą „gadativus" i „mamin synek", który dotąd z życiem poważnie się nie zetknął.

Z dalszego przesłuchania Meduskiego okazuje się, że oskarżonego Latoura Meduski wcale nie znał, a znał innego Latoura „bruneta z bródką", który chodzi do Michalika.

Prokurator dr Lang: Wezwijmy Michalika. (Wesołość).

Dr Heski prosi o skonstatowanie widocznych nielogiczności w zeznaniach Meduskiego. Twierdził on w sądzie, że Związek walki czynnej jest organizacyą międzynarodową, legalną w całej Europie.

Meduski: Tak jest, ma siedzibę w Brukseli, jest organizacyą legalną, założył ją Marx w r. 1848, a w r. 1905 ją w nowej formie biura międzynarodowego wskrzeszono!

Dr Heski: A wiec to jest ten pański Związek walki czynnej?

Meduski: Ja tylko to miałem na myśli, bo to jest związek bardzo czynny i walczy o zasady szlachetne...

Obrońca stawia wniosek, aby zarządzić oględziny sądowe mieszkanie Latoura na fakt, że w pokoju tym nie może się zmieścić więcej jak 2 ludzi; dalej wniosek o przesłuchanie komisarza Krupińskiego na fakt, że karabina nie znaleziono u oskarżonego przy rewizyi w dniu 1 października, lecz przedtem.

Drugi dzień rozprawy.

Przesłuchanie świadków.

Komisarz policyi Jasiński zeznaje o przeprowadzeniu rewizyi. Na zapytanie obrońcy wyjaśnia, że nie spisywał protokołu rewizyi i że jedynymi świadkami przy rewizyi byli agenci policyjni.

Polzeniusz, szef firmy Karmańskiego, nie przyłącza się do postępowania karnego przeciw Latourowi, oskarżonemu także o kradzież farb, gdyż te farby służyły temuż, jako podróżującemu firmy, do okazywania kupującym. Zarzut kradzieży uważa za śmieszny!

Quadrat, urzędnik fabryki Karmańskiego, również jest tego samego zdania.

Nie było żadnego dynamitu!

Doc. dr Seńkowski, rzeczoznawca sądowy, wyjaśnia, że nie są to materyały wybuchowe, lecz kapsle, które nawet w razie wybuchu żadnego niebezpieczeństwa dla życia osób trzecich nie przedstawiały! Zresztą kapsle te były tylko częścią materyałów wybuchowych; służyły do zapalania dynamitu. Są to więc zwykłe kapsle, służące w górnictwie do zapalania dynamitu. Opakowanie było należyte. Kapsle te wskutek wilgości tracą zupełnie swą siłę i stają się nie do użycia.

Na zapytanie obrońcy wyjaśnia rzeczoznawca, że nawet dla manipulującego kapsla taka nie groziła w razie wybuchu niebezpieczeństwem utraty życia. Górnicy bowiem nieraz zębami odgryzają te naboje zamiast użyć obcęgów.

Wnioski obrony.

Obrońca dr Heski wykazuje, że Meduski od maja do sierpnia był w Łańcucie; nie mógł więc w czerwcu składać godności członka tajnego związku. Wnosi więc przesłuchanie rodziny Meduskiego i zażądanie meldunków policyjnych; dalej wnosi o przesłuchanie Tytusa Jemielewskiego, prezesa „Promienia" i gospodyni tegoż Mühlsteinowej i Żarneckiego na fakt, że Meduski mieszkając w „Promieniu" nie urządzał schadzek; wreszcie o zasięgnięcie zdania rzeczoznawcy pisma na fakt, że przyjęcie dymisyi Meduskiego jest przez niego zmienionem pismem sfingowane. Prosi w końcu o zażądanie od policyi protokołów rewizyi na fakt, co właściwie znaleziono podczas rewizyi i czy ta rewizya była przeprowadzona w myśl przepisów ustawy, gdyż w przeciwnym razie nie mogą być czytane alegata do tych protokółów; wnosi o przesłuchanie komisarza Krupińskiego na wyjaśnienie, jak można pisać o znalezieniu karabinu w czasie rewizyi, kiedy znaleziono go znacznie przedtem i nie wytoczono wtedy rozprawy. W Galicyi umarli odgrywają rolę tylko podczas wyborów, a nie w sądzie. (Wesołość). Co do Latoura wnosi o przesłuchanie kierownika przedsiębiorstwa Rudawy na fakt, że Latour starając się o pracę musiał mieć łopatę, oraz korpskomando, że wojskowość całej tej afery nie traktuje na seryo i że popiera chętnie ćwiczenia bronią, wreszcie prezesa „Sokoła". W końcu zaznacza, że ministerya obrony krajowej i oświaty wprowadziły naukę strzelania w szkołach średnich. Niema w namiestnictwie zgłoszenia o większej ilości broni, znajdującej się w „Sokole", a takie zgłoszenie miał robić Latour, mając 4 karabiny! Dalej wnosi o przesłuchanie komisarza Krupińskiego na fakt, że p. Wiktor W. wiedział o nastąpić mającej rewizyi. Pewne cechy mają charakter ochrany. (Poruszenie). Więcej nie powiem.

Obrońca wnosi o zasięgnięcie wiadomości z prokuratoryi, że P. P. S. ma w Krakowie dwa legalne pisma „Przedświt" i „Robotnika", a p. Krupiński pisze w raporcie, że P. P. S. jest tajnem stowarzyszeniem! W państwie, gdzie jest 87 posłów socyalistycznych, nie można ścigać ludzi za przekonania socyalistyczne. Wnosi o drugiego rzeczoznawcę na fakt, że te materyały nie groziły niebezpieczeństwem śmierci.

Odnośnie do Chybowskiego wnosi o przesłuchanie komisarza Krupińskiego i świadka N. N. na fakt, że na dworcu kolei aresztowano go w lipcu z powodu krótkich spodni (Wesołość) i znaleziono wtedy raport przy nim.

Co do Gołkowskiego, wnosi o przesłuchanie komisarzy na fakt, że przed rokiem wystąpił z Związku walki czynnej.

Dalej wnosi o przesłuchanie 14 współlokatorów Latoura, których mogła przecież policya oskarżyć, jak oskarżyła współlokatora Jasińskiego.

Prokurator oświadcza się przeciw wnioskom, a w szczególności przeciw zażądaniu protokołu, gdyż prokuratorya żąda czytania tylko załączników do tych protokołów.

Obrońca wyraża zdziwienie, że podobne słowa słyszy z ust prawnika, a mianowicie, że można czytać tylko załączniki do protokołów, a nie protokoły.

Dalej żąda odczytania zapisków komisarza Styczenia w protokole Latoura, że „dąży do niepodległości Polski", za co chciano mu wytoczyć proces o zdradę stanu, na co się sąd nie zgodził.

Wnosi o odroczenie rozprawy dla wezwania tych świadków.

Trybunał po naradzie dopuścił tylko wnioski o przesłuchanie komisarza Krupińskiego na fakt znalezienia u Chybowskiego raportu podczas aresztowania w lipcu, z nie podczas rewizyi w dniu 1 października, oraz Wiktora W. na fakt, że wiedział o mającej nastąpić rewizyi.

Następnie przewodniczący odczytał sprzeciw przeciw rozprawie, który trybunał odrzucił. Przewodniczący odczytuje protokoły sądowe.

Świadek Krupiński, komisarz policyi, stwierdza, że u Radlińskiego znaleziono karabin, ale nie podczas rewizyi w dniu 1 października, ale przy innej rewizyi przedtem. Formularze, rzekomo znalezione u Radlińskiego, znaleziono przed rewizyą w dniu 1 października, ale u kogo, tego świadek nie wie! Raport znaleziony u Chybowskiego również zabrany został przedtem. Na zapytanie, czy Wiktor W. wiedział na 3 dni przed rewizyą o niej, świadek odpowiada, że nie wie.

Na stanowcze zapytanie obrońcy, czy Wiktor Walter bywa u świadka, odpowiada tenże, że to jest tajemnicą urzędową.

Obrońca stawia wniosek o wezwanie świadka do uwolnienia się u władzy przełożonej od tej tajemnicy.

Trybunał wniosek ten odrzucił.

Obrońca stawia wobec tego wniosek o przesłuchanie p. Kremerowej na fakt, że na dwa dni przed rewizyą wiedziała od Waltera o mającej nastąpić rewizyi.

Trybunał wniosek ten odrzucił i zamknął postępowanie dowodowe.

Towarzysze! Przy zabawach, obchodach i zebraniach towarzyskich pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Z literatury i sztuki.

J. Grabiec: **Współczesna Polska w cyfrach i faktach.** Nakładem „Życia" w Krakowie, ul. Straszewskiego 20. Stron 262, cena 4 K 50 h.

Dotąd nie mieliśmy dzieła, które dawałoby całokształt stosunków społecznych, politycznych i narodowych wszystkich ziem dawnej Polski. Istniały liczne i wyczerpujące poniekąd monografie poszczególnych dzielnic Polski lub prace, obejmujące stosunki wyłącznie ekonomiczne lub wyłącznie polityczne. Dzieła, któreby dawało jasny, możliwie dokładny obraz życia współczesnej Polski — nie było. Brak ten w naszej literaturze został usunięty przez książkę Grabca. Autor w pracy swej nagromadził bardzo wiele materyału, odnoszącego się do każdej dzielnicy, omówił politykę narodową polskiego ludu roboczego, przyczem poddał zasłużonej krytyce politykę narodową wobec dążności Polski ludowej. Książka pisana barwnym, jasnym językiem, popularnie, znaleźć się powinna w rękach każdego towarzysza polskiego. Każdy robotnik polski, chcący poznać się ze stosunkami, czy to w Królestwie Polskiem, czy w Poznańskiem, w Galicyi, na Śląsku Górnym lub Cieszyńskim, w prowincyach pruskich, na Litwie i Rusi, powinien postarać się o tę ciekawą i dobrą książkę, którą należy zakupić do bibliotek stowarzyszeń robotniczych.

Broszury agitacyjne.

Baczność Towarzysze! Wyborcy! W walce wyborczej przeciwnicy nasi rzucą na nas stek kłamstw i oszczerstw. Temu musimy przeciwdziałać zapomocą naszych popularnych broszur, które wyjaśniają nasze zadania i odpierają ataki naszych wrogów. Polecamy następujące broszury:

Baczność! Strzeżcie się! Socyaliści idą	8 h
Bodaj to być żołnierzem	6 „
Chłopskie poddaństwo w Polsce . .	20 „
Czego chcą socyaliści	4 „
Czerwony katechizm	6 „
Czy socyaliści jedzą w wielkim poście kiełbasę	8 „
Czy teraz niema pańszczyzny . . .	20 „
Jak stańczycy rządzą Galicyą (Moraczewskiego)	20 „
Kler a robotnicy	15 „
Kto z czego żyje	40 „
List ks. Ściegiennego	4 „
Ojciec Szymon	30 „
Patryotyzm a socyalizm	30 „
Podstawy socyalizmu	25 „
Pogadanka o socyalizmie (Ign. Daszyńskiego)	6 „
Precz ze socyalistami	20 „
Przeciw szwindlowi kanałowemu . .	6 „
Sąd nad wyborami galicyjskimi . .	30 „
Socyalizm dzieckiem chrześcijaństwa	15 „
Stan ekonomiczny Galicyi	20 „

Do nabycia w „Życiu", Kraków, ul. Straszewskiego l. 20.

Przegląd społeczny.

Strejk krawców izraelickich w Nowym Sączu wybuchł 22 b. m., gdyż majstrowie i właściciele składów ubrań nie zgodzili się na przedłożone żądania przez grupę centralnego Związku krawców. Solidarność pomocników i uczniów jest wzorowa. Ostrzega się przed przyjazdem do Sącza, jak również uprasza się, by towarzysze krawcy zamówień, nadsyłanych z Sącza, nie wykonywali. Również uprasza się te grupy w Galicyi i Bukowinie, które otrzymały listy składkowe na rzecz strejkujących, by raczyły zebrane pieniądze nadsyłać na ręce tow. Jakóba Silberbacha, Nowy Sącz, ul. Kazimierza 11.

Z drohobyckiej Kasy chorych. Rządy komisarza rządowego w powiatowej Kasie chorych w Drohobyczu nareszcie zbliżają się ku końcowi. Komisarz rządowy Danielec zwołał na niedzielę 16 lipca o godz. 10 rano walne zgromadzenie delegatów Kasy do miejskiej sali gimnastycznej przy ul. Stryjskiej w Drohobyczu celem przeprowadzenia wyboru zarządu.

Bojkot pracowni. Robotnicy rzeźbiarscy i stolarscy ogłosili bojkot pracowni p. Samka w Bochni, który nie chce się na to zgodzić, by robotnicy rozpoczynali pracę o godz. 7 rano. Niech żaden robotnik nie przyjmuje u niego pracy.

Strejk piekarzy w Berlinie. Zgromadzenie kilku tysięcy robotników piekarskich uchwaliło w piątek jednogłośnie wstrzymać „bezzwłocznie" pracę we wszystkich piekarniach, które dotąd nie przyjęły żądań robotników. Na zgromadzeniu podano do wiadomości, że na żądanie zgodziło się przeszło tysiąc drobnych majstrów i kilka wielkich piekarń.

Ubezpieczenie społeczne we Francyi. Francuska Izba posłów obraduje obecnie nad zaprowadzeniem ubezpieczenia na starość dla robotników. W zasadzie reforma ta ma zapewnioną większość, natomiast toczy się ostra walka o to, kto ma pokrywać koszta ubezpieczenia. Mieszczańscy radykali chcą, wzorem Niemiec, obciążyć wkładkami na koszta ubezpieczenia z jednej strony przedsiębiorców, a z drugiej strony samych robotników. Temu małodusznemu zamiarowi radykałów przeciwstawia tow. Lafargue w socyalistycznym dzienniku „Humanite" projekt istotnie radykalny, mianowicie zupełne zwolnienie od wkładek pracodawców i robotników, a natomiast podwyższenie podatku od spadków powyżej 100.000 franków. Tow. Lafargue oblicza, że w ten sposób koszta ubezpieczenia robotników na starość ponosiłoby wyłącznie 257.000 najzamożniejszych rodzin w kraju.

Minimum płacy a parlament angielski. Miesiąc temu w angielskiej Izbie posłów tow. Crooks imieniem partyi robotniczej wniósł rezolucyę opiewającą, że parlament uznaje prawo każdej rodziny w kraju do przyzwoitego utrzymania; że wobec tego kwota 30 szylingów ($37^{1}/_{2}$ koron) jako minimalny zarobek tygodniowy dla każdego robotnika dorosłego, powinna być ustaloną przez ustawę państwową, oraz że rząd powinien dać dobry przykład, zaprowadzając to minimum w warsztatach rządowych. Na razie rezolucyę tę usunięto od głosowania. Towarzysze angielscy jednak nie dają bynajmniej za wygrane, owszem na lipiec zapowiadają masową agitacyę w całym kraju za 30 szylingowem minimum płacy i ośmiogodzinnym dniem roboczym.

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D. złożono: Lista Nr. 170 przez tow. A. Mroczkowskiego: M. W. 2 K, Zygmunt Czaczka 1 — 12 K. „Wesoła" 1 K. Organizacya murarzy 8 K. Organizacya kaflarzy 5 K. Organizacya tytoniowych dochód ze zabawy 50 K. Tow. Gwóźdź 10 K. Organizacya metalowców 10 K 40 h. Tow. Kazek 5 K. Tow. dr Kapellner 137 K 40 h. Organizacya tytoniowych 10 K 10 h. Razem 248 K 90 h. Poprzednio wykazano 5515 K 39 h. Razem 5764 K 29 h.

W administracyi „Naprzodu" złożono: Tow. Skowroński 1 K. A. B. z magazynów 8 K 80 h. Tow. Adamczyk Antoni 1 K. Tow. Julian Lewkowicz 1 K. Komyszko 1 K. Razem 12 K 80 h. Poprzednio wykazano 57 K 56 h. Razem do 27 maja 70 K 36 h.

Na fundusz wyborczy komitetu wykonawczego złożono: Na listę Nr. 122 zebrano w stow. „Naprzód" w Wiedniu: Jul. Lorek 2 K, Szafrański 1 K, Schechter H 50 h, Landwierciak 40 h, Leśniak Fr. 40 h, Olejak F. 60 h, Kastra 30 h, Kwieciński 30 h, Ostereicher 20 h, Głuszek 30 h, Królikowski 50 h, Fuglewicz 40 h, Józef Tokarz 60 h, D. Ruch 20 h. Perlmutter 30 h, H. Schmaus 20 h, M. Weinkopf 20 h, E. Sternau 20 h, D Schlager 20 h, J. Hirschler 20 h, J. Dudzik 20 h, L. Knay 20 h, A. Przybyło 20 h, J. Golik 20 h, W. Kulik 20 h, Grabowski 20 h. Przez tow. Klicka: Jończyk W. 20 h, Kliel 20 h, Noga 20 h, Hezelmann 20 h, Ciajalsky 20 h, Piszczak 20 h, Saul 10 h, Dukaczewski 20 h, Fuglenin 20 h, Balcerek 20 h, K. L. 20 h, Słonikowski 30 h, J. Bogacz 30 h, Czekaj 30 h. Przez tow. Samborskiego w III. dziel. Wiednia: X. Y. 90 h, A. Sch. 1 K, Jończyk 20 h, Czekaj 10 h, Babicz 40 h, Stefanik 50 h, Swilk 50 h, Nieczytelny 40 h, Salek 50 h, Dukaczewski 40 h, Małek 1 K, J. Bobacz 60 h, Karol Fuglewicz 80 h, J. Śliwko 40 h, Raszczym 40 h, Krużokolski 20 h, Gomółko 40 h, W. Jurkiewicz 1 K, Miller 20 h, Sala Winc. 20 h, St. Wolski 20 h, Jul. Ryczyński 20 h, Nr. 112 20 h, Iwanowicz Paul 20 h, Górski Tomasz 20 h, Apolonia Gruber 60 h, Lukrecyjka 20 h, Š. Barbara 20 h, St. Kabzak 20 h, S. Stepak 10 h, S. Klepcydra 20 h, St. Wytlicha 20 h, Blescat 20 h, Dierbalski 20 h, Kaz. Białkowski 20 h, Š. Wstydliwa 20 h, Czarna Wysoka 20 h, Mała Polka 30 h, Fikalski J. 24 h. Razem lista III. dzielnicy Wiednia 14 K 22 h.

Dr Fryc 100 K. Tow. z Flint Mich. w Ameryce przez tow. Piotrowskiego 12 K 25 h. Od zorganizowanych kolejarzy 1200 K. Drukarze krakowscy 1500 K. Przez tow. Mężyńskiego 24 K 18 h. Złożone w administracyi „Naprzodu" według wykazu z 14 maja 128 K 32 h. Tow. Arnold Reiter zebrane na wieczorze pożegnalnym tow. Bobrowskiego 7 K 8 h. Komitet wykonawczy Związku socyalistów polskich w Stanach Zjednoczonych P. A. 500 K. Razem 3499 K 45 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych** urządza w niedzielę 28 maja b. r. wycieczkę statkiem do Niepołomic. Odjazd o godzinie 10 rano. Punkt zborny na Groblach. Obficie zaopatrzony bufet w zarządzie komitetu. Muzyka, tańce, poczta i t. d. Cena biletu 3 K, akademicki 1 K 50 h. Bilety nabywać można w Czytelni Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16.

* **Staraniem Stowarzyszenia kamieniarzy krakowskich** odbędzie się w niedzielę 28 maja w Borku Fałęckim zabawa w ogrodzie p. Libana. Wstęp 40 h. Początek o godzinie 2. Czysty dochód na fundusz wyborczy. W razie niepogody zabawa odbędzie się w niedzielę 11 czerwca.

* **Baczność kamieniarze krakowscy!** W poniedziałek 29 maja odbędzie się zgromadzenie o godz. $6^{1}/_{2}$ wieczorem w Miejskiej Kasie chorych, ulica Dunajewskiego 5. Zarząd grupy kamieniarzy.

* **Baczność kelnerzy!** Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Austryi Grupa Kraków z dniem 15 maja b. r. przeniesioną została do domu przy ul. Grodzkiej 33, I. p. Celem organizacyi jest: bezpłatne pośrednictwo pracy, jakoteż udzielanie zapomogi podczas braku pracy, podróży lub choroby, uregulowanie oraz zawarcie umów w sprawach cennikowych. Lokal otwarty cały dzień. Sekretarz urzęduje od 10—12 i od 3—5.

* **Lokal grupy Stow. handlowców** został przeniesiony z ul. Senackiej L. 9 na ul. Grodzką L. 69, II. p.

* **Zmiana lokalu.** Lokal organizacyi robotników budowlanych, murarzy, cieśli i kamieniarzy w Stanisławowie przeniesiono na ul. Kazimierzowską 25.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).



Z różnych stron.

Echo katastrofy aeroplanowej w Paryżu. — Proces o spadek po królu Belgii. — Przygotowania do koronacyi w Londynie. — Ruch uliczny w Berlinie. — Komnata ciszy.

Dzienniki paryskie donoszą, że minister Berteaux, który podczas katastrofy zginął na miejscu, miał przeczucie katastrofy. Jeszcze w sobotę mówił do znajomych: „Jutro, prawdopodobnie, będę na polu wzlotów, ale nie idę tam bez obawy, Przyjdzie tam dużo ludzi, może być katastrofa. Boję się, żeby jaki aeroplan nie spadł na publiczność. Byłbym naprawdę szczęśliwy, gdyby niedziela ta już minęła". Fachowcy lotnicy krytykują ostro zarządzenia policyi i oświadczają, że plac wzlotów w Issy les Moulineaux jest stanowczo za mały i pozbawiony urządzeń do tego rodzaju prób. Bleriot sądzi, że w interesie tak publiczności, jak samych lotników, nie powinno się pozwalać na urządzanie wzlotów aparatami, nie wypróbowanymi należycie. Train miał właśnie aparat nowy, świeżo przez siebie zbudowany i nie wypróbowany. Aparat ten różnił się od wszystkich dotychczasowych systemów tem, że motor i skrzydła znajdują się nad głową lotnika. Tej właśnie okoliczności przypisuje Bleriot fakt, że Train nie miał swobody ruchów.

Sprawca katastrofy Emil Ludwik Train jest młodym człowiekiem, gdyż urodził się w r. 1877 w St. Etienne nad Loarą. Po skończeniu nauk praktykował jako inżynier w Paryżu, poczem poświęcił się lotnictwu i zbudował aeroplan własnego systemu. Aeroplan ten doznał takiego uznania, że Train zdał egzamin na pilota 9 sierpnia z. r. i otworzył szkołę lotniczą. W styczniu b. r. uległ już raz katastrofie, wzniósłszy się bowiem w Hyeres w powietrze, poszybował nad morze i, uderzony przez nagły podmuch wiatru, runął z wysokości 70 metrów do wody. Uratowała go załoga łodzi, śledzącej lot, aeroplan jednak rozbił się o skały.

* * *

W Brukseli toczy się od kilku dni proces córek zmarłego króla Leopolda belgijskiego przeciw państwu o 54 milionów franków, które król dla uszczuplenia córek zapisał na jakąś fundacyę. Proces ten zbliża się ku końcowi. Mowa adwokata księżny Jaspara uczyniła wielkie wrażenie. Adwokat dowodził, że pretensye państwa do spadku królewskiego nie posiadają podstawy prawnej, ponieważ wszystko, co król pozostawił po sobie, było jego prywatną własnością, nawet 16 milionów obligacyi renty Kongo. Król pozyskał tę rentę drogą kupna. Rocznie oszczędzał milion z wyznaczonej mu pensyi cywilnej i zarabiał olbrzymie sumy na spekulacyach i operacyach handlowych.

— To wstyd — mówił adwokat — utrzymywać, żeby król przywłaszczył sobie te obligacye przez nieprawidłowości w emisyi. W tych obligacyach znajduje się przecież znaczna pozycya majątku jego obłąkanej siostry Karoliny — majątku, zawiadywanego przez króla.

Król założył różne fundacye, aby wydziedziczyć swoje córki i doprowadzić do końca dzieła publiczne, na których mu tak bardzo zależało. Że dzieła te służyły po części krajowi i społeczeństwu, nie dowodzi to jeszcze praw państwa do funduszów, oddanych na owe cele. Ale ponieważ te fundusze są prawnie nieumotywowane, to prawo dziedziczenia funduszów królewskich posiadają córki Leopolda II., nie zaś państwo. A że te kapitały są po części złożone w rencie Kongo, to w niczem postaci nie zmienia.

Wyrok spodziewany jest za dni kilka.

* * *

Od kilku dni rozpoczęły się w Londynie przygotowania do uroczystych pochodów, które odbyć się mają z powodu aktu koronacyjnego w dniu 22 i 23 czerwca b. r. — Już obecnie niektóre dzielnice Londynu pokryły się rusztowaniami budowanych trybun. Są one olbrzymiej wielkości i pomieścić bę-

dą mogły setki tysięcy widzów. Jedna tylko firma buduje takich trybun 18. Najtańsze miejsce na trybunie kosztować będzie funt sterlingów (25 K). Droższe miejsca dochodzą ceny 3 do 5 gwinei (72 do 120 K).

Jeszcze szerszy zakres przybrała już obecnie bardzo ożywiona spekulacya na okna domów, położonych przy ulicach, przez które pochody będą przechodziły. Najwyższe ceny mają okna w Pall Mall i przy St. James Street. Opowiadają o pewnym właścicielu domu, któremu już dotychczas okna domu na 22 czerwca przyniosły 20 000 K. Przy Trafalgar Square znajdują się domy, których okna kosztują po 6000 K i mają chętnych nabywców. Zgłoszenia z Ameryki i kolonij są tak liczne, że ceny z dnia na dzień wzrastają. Miejsca na trybunie przy kościele św. Marcina cenione są obecnie po 130 K.

* * *

W I kwartale b. r. było w Berlinie 9.949 publicznych pojazdów. W tem było dorożek automobilowych 1993, dorożek II klasy 91, dorożek I klasy 4441, omnibusów 910, w tem 216 motorowych; wozów przewozowych było 55, wozów tramwajowych 3359. Zażaleń wniesiono przeciw dorożkarzom 249. — Skutkiem tego zagrożono odebraniem pozwolenia na powożenie 61 woźnicom, odebrano je 18 woźnicom. Przeciw 8 konduktorom omnibusowym i 11 tramwajowym wniesiono zażalenia, skutkiem czego 3 osobom ze służby omnibusowej odebrano pozwolenie na wykonywanie tego zawodu.

Tramwaje miały 492 wypadków: zraniono przytem 10 osób śmiertelnie, 72 ciężko i 410 lekko. Omnibusy pokaleczyły 3 osoby śmiertelnie, 16 ciężko, a 35 lekko. Automobile zabiły 5 osób, poraniły ciężko 20, lekko 82 osób.

* * *

W Utrechcie fizyk, Swardemaner, zbudował ciekawą „komnatę ciszy“. Komnata odznacza się zupełną ciszą akustyczną. Posiada ona podwójne ściany, przyczem każda ściana składa się z kilku warstw materyałów izolujących dźwięki, między ścianami zaś jest cienka warstwa powietrza. Ściana wewnętrzna jest z obu stron obita grubą materyą z końskiego włosia, ściana zewnętrzna składa się z drzewa, piasku, pumeksu, gipsu, a więc z 6 warstw izolacyjnych i 7 mej powietrza. — W ten sam sposób zbudowano sufit i podłogę. Komnata jest niewielka, około 12 metrów sześciennych przestrzeni. Prowadzą do niej drzwi podwójne. Do komnaty nie przedostają się najmniejsze dźwięki, panuje tu absolutna cisza, tak wielka, że obecny w niej człowiek słyszy wyraźnie szum, wywołany przez krążenie krwi w jego żyłach. Po przyłożeniu do ucha muszli, która rzekomo reprodukuje szum morza, okazuje się, że muszla milczy.

L. 52989/911
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo odnowienie „Domostwa" koło kościoła św. Idziego, rozpisuje się licytację ofertową. Plany, szczegółowy kosztorys i warunki przejrzeć można w biurze Radcy Budownictwa m. Jana Zawiejskiego od godziny 11—1 z południa, gdzie również składać należy oferty, a to do dnia 2 czerwca 1911 r. do godziny 12-tej w południe.

Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum, złożonego w Kasie miejskiej w wysokości $2^1/_2$%.

Kraków, dnia 22 maja 1911.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible]